Nr. 41. We Lwowie, — Wtorek dnia 17. Lutego 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.12) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dziennikarskie“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i t. p. za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów d. 16. lutego.

W dniu wczorajszym w świątyniach katolickich całej Austrji odczytano list pasterski episkopatu katolickiego z powodu wyborów do Rady państwa. Na liście tym błyszczą podpisy i biskupów katolickich Galicji wszystkich trzech obrządków. Książę biskup krakowski wydał w zgodności z tym listem ogólnym, list pasterski do wiernych swojej dyecezji. Zbytnia ta łączność episkopatu naszego z episkopatem Austrji, nie jest pożyteczną dla kraju ani dla spraw kościoła katolickiego u nas — interesa bowiem kraju naszego nie jednoczą się całkowicie z interesami innych ludów Austrji, lecz mają swoje odrębne a uznane nawet przez państwo właściwości; interesa wiary i kościoła u nas nie pokrywa się także w całkowitości interesami kościoła w Austrji i ma wskutek tego swoje odrębne wymagania — tak, że zbytnia łączność obracać się musi na szkodę tych interesów: kraju, kościoła i wiary u nas. Nie przeszkadza to wszakże zupełnie, że list pasterski episkopatu austrjackiego odznacza się duchem podniosłym, wysokiej tolerancji — i może nader zbawiennie oddziałać na wybory w innych prowincjach. List ten zrywa stanowczo z propagandą antisemityzmu i agitacjami nienawiści rasowej. Najcharakterystyczniejsze zaś ustępy jego, dające mu cechę polityczną podajemy tu wedle listu ks. biskupa Dunajewskiego:

„Na czele wszystkich spraw publicznych stoi dziś kwestja socjalna, i my więc postawmy ją na pierwszem miejscu, jakkolwiek w naszych oczach nie jest ona istotnie ni najpierwszą, ni najważniejszą. Bądź cobądź jednak chodzi w niej o rozwiązanie wielkiej doniosłości zadań, od których dobro bardzo wielu ludzi, ba, spokój całego społeczeństwa i pomyślny rozwój życia państw jest zależnym. Wziąć tu pod rozwagę należy stosunek pracujących do chlebodawców; ochronę życia, familii, moralności; pomoc w starości i w razie nieszczęśliwych wypadków. Uporządkowanie tych i tym podobnych stosunków u zarobkujących wymaga obecnie wielu prawnych postanowień, a lubo z pociechą możemy pod tym względem powiedzieć, że nasze prawodawstwo nie ustępuje, ale nawet wyprzedziło w tym kierunku inne państwa, to jednakowoż, ponieważ z każdym dniem nowe żądania powstają, i prawodawstwo odpoczywać też nie może. Tu potrzebną jest właśnie dobra rada, to też niezawodnie rząd Jego cesarskiej Mości bardzo pragnie wysłuchać zdania wytrawnego rozumnych, silny charakter mających, a miłością bliźnich i patrjotyzmem przejętych mężów.

Dalszą trudnością w państwowem naszem życiu jest różnorodność interesów ludów w skład Austrji wchodzących; jest to nadto kwestją życia państwa! Niezawodnie, najmilsi w Panu, z Bożego to planu pochodzi ta różnica między narodami pod względem języka, zwyczajów i obyczajów, a zapasy między niemi winny jedynie do rozwoju i postępu ludzkości się przyczyniać, całkiem więc usprawiedliwionem jest żądanie, żeby te właściwości narodowe były uszanowane i wzięte pod obronę. Stać się to jednak nie może, jak tylko z uwzględnieniem jedności państwa. Od zgodnego połączenia ludów Austrji, od pełnego ufności wyrównania wzajemnych stosunków, siła i stanowisko w świecie Austrji zależy. Wszystkie też ludy, które Radę państwa obsyłają, winny to uznać i ku temu dążyć, a wspólnie nad tem radzić, jakich jąć się środków, któreby do wielkości, potęgi i dobra państwa przyczynić się mogły. To jest zadaniem waszych posłów“.

Wiedeński wyborczy komitet obozu postępowego zatwierdził i polecił wyborcom dotąd trzech demokratów, mianowicie prof. Benedikta na Mariahilf, Kreuziga w okręgu Neubau i Kronawettra w Hernals. Kronawetter ze swej strony zgłosił kandydaturę na Alsergrund, pomimo że komitet centralny poleca w tym okręgu dotychczasowego posła p. Wrabetza.

Partja środkowo-morawska ogłosiła onegdaj odezwę wyborczą, w której zaznacza także z naciskiem zmianę w polityce rządu. W akcji wyborczej pójdzie partja ta ręka w rękę z resztą wielkiej posiadłości morawskiej na podstawie kompromisu.

Parlament niemiecki obraduje nad przedłożeniem o podatku dochodowym. Książęta medjatyzowani mają być i nadal wolni od opłacania podatków, gdyż przywileje ich, jak to objaśnił Eynernowi minister Miquel, polegają na osobnych traktatach z cesarzem Wilhelmem. Ustawa zatrzymuje także uwolnienie od podatku rodów uprzywilejowanych, dopóki przywileje ich nie zostaną przez osobną ustawę indemnizowane.

Bismarkowskie *Hamb. Nachr.* zamieszczają w sobotnim porannym numerze w artykule wstępnym obszerną odpowiedź na enuncjacje *Deutsches Tageblatt*, twierdząc, że rzeczowa krytyka więcej przynosi ojczyźnie pożytku, niż oportunizm frakcyjnej polityki, której organem jest *Tageblatt*. Groźby wszelkie można zostawić na boku, gdyż niejednokrotnie zaczepiano daleko ostrzej ministrów, nie wywołując wmieszania się rządu. Zresztą gróźb takich nie zlęknie się ks. Bismark i potrafi odpowiedzieć za swoje enuncjacje. Wolny od pobudek osobistych, bez gniewu, zawziętości lub dążenia do władzy, chce on i ma prawo, zapobiegać swojem doświadczeniem, aby państwo nie poniosło szkody. Wreszcie wyrażają *Hamb. Nachr.* nadzieję, że artykuł *Deut. Tagbl.* nie przedstawia programu stronnictwa, gdyż równałoby się to abdykacji stronictwa konserwatywnego w parlamencie.

Wielka komisja cłowa parlamentu francuzkiego staje już u kresu owego zadania. W sobotę miała ustanowić cło od petroleju i towarów futrzanych — następnie omówić całą taryfę. Poszczególne rozdziały taryfy cłowej rozesłano członkom komisji, tak, że mogą ją jeszcze raz przestudjować, zanim komisja *in pleno* taryfę potwierdzi i przedłoży Izbie. Prezydent komisji jeneralnej hr. Meline, postąpił w pracach swoich tak daleko, że ogólna część ustawy może być już w ostatnich dniach b. m. przedłożoną Izbie — a w takim razie przystąpionoby do jeneralnej debaty w pierwszych dniach marca.

Tymczasem poczynają się z rozmaitych stron okazywać trudności dla tej nowej polityki celnej. I tak Belgia i Szwajcarja nie zechcą przystać na przedłużenie traktatu cłowego na dzisiejszych warunkach, gdyż nowa ustawa cłowa zmienia przepisy transportowe — w czem te właśnie kraje są interesowane.

Dochodzenia przeciwko nihilistom w Bułgarji, wywołane notą rosyjską, są ukończone. Minister spraw wewn. wręczył odnośne akta ministrowi spraw zagranicznych, który wniesie tę sprawę na radzie ministerjalnej. Rezultaty sumiennego dochodzenia przedstawiają się tak: Z oskarżonych w nocie 13 osób, tylko 6 przebywa w Bułgarji. Z tych 2 osoby nie posiadały dostatecznych legitymacyj — wskutek czego wydalone zostały przez policję za granice Bułgarji. Pozostali 4 zajmują się ściśle tylko pracą zawodową; śledztwo nie wykazało najmniejszych nawet poszlak, któreby mogły rzucić na nie chociaż cień podejrzenia o knowania anarchistyczne.

W kołach dyplomatycznych wywołało powszechne zadowolenie pełne taktu zachowanie się rządu bułgarskiego w tej drażliwej sprawie i spodziewają się też, że odpowiedź na notę mocarstw da nowy dowód, że nie Bułgarja i nie rząd jej wywołuje zawikłania, przeciwnie, że rząd bułgarski umie zręcznie usuwać bez szkody Bułgarji wszystko, coby pokojowi zagrażało i przeszkadzało prawidłowemu rozwojowi Bułgarji. Sprawa ta okazuje znowu dobrą świadomość położenia i zdolność do kierowania nawą państwa ks. Ferdynanda i jego rządu.

Korespondencje.

Londyn d. 12. lutego.

(Sprawa irlandzka. — Bieżące wiadomości. — Kanada a Anglia i Stany Zjednoczone. — Sprawa żydowska. — Prześladowanie ubogich żydów przez bogatych).

Nie będę wam szczegółowo pisał o sprawie irlandzkiej. Telegramy prześcigną o trzy, cztery dni każdą, jakąbym wam podał ztąd wiadomość o niej. Właśnie rozeszła się wiadomość, że O'Brien i Dillon, którzy na ziemi francuzkiej konferowali z Parnellem, wrócili do Anglii, tj. stawią się, aby odsiedzieć więzienie, na które przez trybunał angielski w Irlandji skazani zostali. Dowód w tem, że rokowania z Parnellem się rozbiły stanowczo, co zresztą Parnell w ogłoszonem właśnie piśmie z daty wczorajszej, do O'Briena, potwierdza. Parnell powiada w niem, że związany słowem tajemnicy, nie może wszystkiego dzisiaj wypowiedzieć, ale kiedyś wypowie; tyle jednak jest pewnem, że interesa ludu irlandzkiego nie są jeszcze ubezpieczone, i dlatego nie może on składać przewodnictwa. Parnell ma wydać manifest, poczem rozpocznie agitacje przeciw wpływowi duchowieństwa w Irlandji, jako wielce szkodliwemu w obecnym stanie kraju. W istocie zaś biskupi ponownie przestrzegają lud przed człowiekiem tak niemoralnym jak Parnell.

Gladstone całego sprytu retmańskiego używać musi, aby śród zamieszek irlandzkich, w które on osobiście i całe jego stronnictwo jest wplątane, ocalić wobec opinii angielskiej swoją nawę od ciężkiego uszkodzenia. Pocieszyć go może nowe zwycięztwo, jakie stronnictwo jego odniosło przy wyborach w Birmingham na miejsce zmarłego Bradlaugha, który nie wierząc w Boga, nie chciał złożyć przysięgi poselskiej a mimo to chciał zasiąść w Izbie gmin angielskiej. Wyrzucany, aresztowany przez „speakera“ (prezydenta Izby posłów), doczekał się nareszcie, że parlament umożliwił mu wstęp na krzesło prawodawcze — ku niezmiernemu zgorszeniu ortodoksów anglikańskich. Na jego miejsce wybrany został teraz gladstończyk, mimo silnej walki torysów. Jak dalece zwolniała zresztą rogatość owych ortodoksów, dowodzi fakt, że po wielu, wielu nareszcie latach i walkach umożliwione będzie wdowcowi żenienie się z siostrą nieboszczki żony. W ogóle konserwatywna Anglia wielkie i bardzo szybkie przechodzi przeobrażenia. Pojawiają się też symptomy, o których jeszcze dziesięć, pięć lat temu nikomu się w królestwach Jej Mości królowej nie śniło.

Bo któż mógł przypuszczać, aby nawet stateczni policmeni strejki wyprawiali — a jednak wyprawiali. Po fatalnym strejku służby kolejowej na kolejach szkockich, gotuje się teraz ponowny, ale jeszcze potężniejszy wybuch strejku robotników dokowych wszelkich gałęzi, któryby znowu sprowadził zgubny zastój w obrotach handlowych. Najgorzej atoli narazie dokucza nałożonemu do komfortu Anglikowi zimno nadzwyczajne, które prześladuje go nawet w południowej Francji i we Włoszech aż w głąb Sycylii, dokąd wyjeżdża dla zdrowia i dla oszczędności, aby mógł podołać nieuchronnym w Anglii wydatkom „sezonu“, gościnom na wsi, polowaniom, wyścigom, regatom itp. Nawet kto nie zabezpieczy sobie przez firmę wojażerską Cooka tanich podróży i taniego stosunkowo pobytu w pewnych hotelach na lądzie europejskim, zawsze jeszcze poza granicami Albionu nie wyda wraz z rodziną tyle, coby wydawać musiał w domu.

Napadają Londyn mgły czarne, jakich „najstarsi ludzie nie pamiętają“ — to i nie dziw, że tworzy się akcja, której celem nałożenie osobnego podatku na tych co żadnych gorących nie piją, jako należący do „teotallerów“, t. j. tylko herbatę piją. Akcja ta rozumuje słusznie poniekąd, że rubryka dochodów państwowych z napojów gorących, czyni ogromnie wiele, że składają się na to właśnie ludzie ubożsi, że przeto „teotallery“ otrzymują przywilej wyłamywania się w pewnym względzie od udziału w powszechnych podatkach itp. Co wskóra ta akcja — obaczymy!

Najbardziej kłopocą się politycy angielscy sprawą kanadyjską. D. 5. marca odbędą się nowe wybory do parlamentu kanadyjskiego, i może z nich wyjdzie większość za unią przemysłową ze Stanami Zjednoczonemi, za którą snadno i w naturalnem następstwie poszłoby polityczne także zlanie tej najbliższej kolonii angielskiej z rzecząpospolitą Yankeesów. Anglia systematycznie, zasadniczo dążąca do utrzymania kolonij w przemysłowej zawisłości od kraju macierzystego, od dawna widzi z niezadowoleniem, że Kanada, która do Europy prawie tylko zboże i drzewo wywozi, i naturalnie w Anglii ma najlepsze pole odbytu, zaczęła się ruszać na polu także przemysłowem, i to kapitałami jenkisowskiemi. Przemysł zaś kanadyjski może mieć dobre pole odbytu tylko w Stanach Zjednoczonych, i dlatego musi się starać o przełamanie muru, wzniesionego bilem Mac Kinleja, a więc o połączenie handlowo-przemysłowe ze Stanami Zjednoczonemi. Anglia wszystkie siły wytęży, aby temu przeszkodzić — ale ostatecznie Kanadyjczycy zrobią to, co im się podoba, i przyłączenie tej kolonii do Stanów Zjednoczonych także polityczne jest tylko kwestją czasu. A wtedy wyrwie się z rąk Anglii także kolej Kanada-Pacific, którą Anglia z ogromnym nakładem zbudowała, aby mogła nią posyłać wojska z kraju wprost ku Australii, Japonii i Chinom.

Anglia czuje się srodze skompromitowaną losem, jaki spotkał petycję do cara w sprawie żydów, ułożoną na ratuszu City pod przewodnictwem lorda-majora, księcia Westminster i t. d. Uchodzi tutaj za rzecz pewną, że p. Staal, ambasador rosyjski, obok drugiego, nieogłoszonego jeszcze pisma, złożył lordowi Salisburemu ustne oświadczenie, iż car jest wielce oburzony z powodu, że rząd angielski zaniedbał przestrzedz takich dostojników, aby prawa swego co do publicznych zgromadzeń i rezolucyj nie przekraczali, ponieważ komunikacje międzynarodowe w sprawach politycznych powinne iść drogą powołanych ku temu organów dyplomatycznych. Ze względu zaś, że rezolucję ową podpisały osoby tak znakomite, car musi uważać ją za polityczny akt międzynarodowy i dlatego odsyła ją angielskiemu urzędowi spraw zagranicznych do zwrócenia komu należy.

Dzienniki milczkiem połknęły tę gorzką, ubliżającą pigułkę, ale nie wszystkie, i część ich wywodzi, że jeśli panowie ratuszowi tak się na serjo, jak utrzymują, zajęli na zgromadzeniu żydów londyńskich dolą ich braci rosyjskich, to powinni byli z większym taktem zabrać się do rzeczy, a tak owszem nieocenioną a bezpłatną przysługę wyrządzili antisemityzmowi.

Daily News podała wczoraj obszerną korespondencję wiedeńską w tej sprawie o wrażeniu, jakie we Wiedniu wywarło postąpienie cara i jak bardzo posłuży ono antisemitom w nadchodzących wyborach do Rady państwa. „A jeżeli inspirowane przez żydów dzienniki wiedeńskie wołają, że należy „zaknutować“ każdego finansistę żyda, któryby kupczył obligacjami rosyjskiemi, albo kredytu rosyjskiego podkopać się nie starał, to jest to jedynie dowodem, że największymi wrogami żydów są właśnie — żydzi, którito fakt codziennie skonstatować można“. A Polacy oddawna to samo mówią — juścić naprożno!

Ciekawem też jest, co podnoszą pisma angielskie: „Londyńskie żydostwo bogate, z Rotszyldem na czele, uciska tutejszych żydów ubogich nawet na polu religijnem, wypędzając ich z ich własnych bóżnic do bóżnic angielskich, gdzie ortodoksom żydom polskim i rosyjskim prawi się kazania w języku, którego nie rozumieję. W żadnej na świecie rasie przepaść między bogaczem a biedakiem nie jest tak wielką jak właśnie u żydów, gdzie bogacz z pogardą patrzy na swego mizernego, na ciele i duchu wynędzniałego współwiercę. A zatem zgromadzenie na ratuszu w City, nie było wywołane humanitarnością, ale bogatemu żydostwu tutejszemu chodziło poprostu o to, aby zdala trzymać od siebie tych mizeraków, których widok tak źle licuje z luksusem i butą pieniężnej arystokacji żydowskiej“.

Kandydaci wyznaniowi.

Lwów d. 16. lutego.

Żyjemy w wieku powolnego zacierania się różnic klasowych i wyznaniowych w życiu politycznem i społecznem, wyzwalania się z pęt dawnej tradycji i przesądów z duchem dzisiejszej cywilizacji niezgodnych. Objaw ten jest niewątpliwą zdobyczą cywilizacyjną, dowodem prawdziwego postępu i musi być jako taki uważanym przez każdego, kto dostrzega i uznaje postępowy kierunek w duchowym rozwoju ludzkości. Postęp ten atoli staje się dopiero wówczas powszechnym i bezwzględnym, gdy duch etyczny i cywilizacyjny przeniknie do głębi wszystkich warstw społecznych i stanie się ich istotną własnością. Dopóki zawiść i świadomość odrębności klasowej drga w wnętrzu nietylko klas dawniej uprzywilejowanych, ale też klas poprzednio prawnie i społecznie upośledzonych, dopóty postęp jest połowicznym, względnym i może być siłą warstwy, która mu jeszcze nie dorosła, zatrzymanym i na długie lata udaremnionym.

Niebezpieczeństwo to istnieje szczególnie wtedy, gdy zdobycze prawne i społeczne pewnych warstw są raczej wynikiem istotnego postępu cywilizacyjnego w łonie klasy panującej, niż takiegoż postępu lub zwycięztwa klasy upośledzonej. Zrównanie klas i wyznań, dokonane dzięki dobrej woli i uznaniu klasy uprzywilejowanej, która w etycznym i cywilizacyjnym rozwoju dalej postąpiła, nie świadczy jeszcze o osiągnięciu takiego samego stopnia rozwoju przez dobijające się równości warstwy społeczne i wyznania. Dlatego zrozumieć można doświadczenie w życiu politycznem i społecznem niejednokrotnie stwierdzone, że postępowe przekonania klasy panującej nie zawsze przenoszą się do tej warstwy społecznej, która im swe nowe prawa i stanowisko zawdzięcza, i że zachowanie się tej warstwy pozostaje przez dłuższy czas jeszcze ekskluzywnem, niedowierzającem, często nawzajem wprost nieprzyjaźnem. Zjawisko to wytłumaczyć można także okolicznością, że w klasach politycznie i społecznie upośledzonych silniejszym jest zawsze duch zawiści i odrębności, wybitniejszą solidarność interesów i dbałość o zachowanie tych praw i zdobyczy, jakie wśród ucisku i przygnębienia wywalczyć lub przyswoić sobie zdołały.

Powszechny prąd cywilizacyjny obdarzył równouprawnieniem także upośledzone dawniej i w odrębności od wieków wychowane wyznanie mojżeszowe i społeczeństwo żydowskie. W Austrji z nastaniem konstytucji padły ostatnie ograniczenia polityczne i prawne, których korzenie i pobudki starożytnych sięgały czasów. Stanowczo atoli twierdzić możemy, że społeczeństwo żydowskie w swem własnem wnętrzu do tej samej wyżyny cywilizacyjnej, której zawdzięcza swe równouprawnienie, nie dorosło jeszcze. Nie twierdzimy tego w tem znaczeniu, jakobyśmy uważali to równouprawnienie za niesłuszne lub przedwczesne, ale w tej myśli, że społeczeństwo to gdyby było zajmowało uprzywilejowane stanowisko wobec innych warstw i wyznań, dobrowolnie na akt takiej bezinteresownej tolerancji względem nich nie byłoby się jeszcze zdobyło. Dowód na to mamy dotychczas w wyłączności tego wyznania w tych wszystkich wypadkach, gdzie jemu jawne szczególne uprawnienia lub korzyści są lub mogą być zapewnione. Dość wskazać na hałasy i solidarne lamenty europejskiej żydowskiej prasy, ilekroć podniesioną zostanie jakaś kwestja w interesie wyłącznym chrześciańskiego wyznania, np. kwestja katolickiego uniwersytetu, chrześciańskich szkół, chrześciańskich stowarzyszeń i zakładów, nawet chrześciańskich dzienników, gdy równocześnie zakładanie wyłącznie żydowskich szkół, zakładów, fundacji, stowarzyszeń, dzienników nietylko prasy tej i ogółu inteligencji żydowskiej nie razi, ale przeciwnie powszechną sympatję i niebywałe wywołuje u nich uznanie. Niechaj wystąpi jaki ks. Liechtenstein (czego mu zresztą nie pochwalamy a z jego pomysłem walczymy i walczyć będziemy) z żądaniem katolickiej szkoły wyznaniowej, spotka się niebawem z pociskami i szyderstwem całej prasy cywilizowanej, nie tylko żydowskiej. Jeżeli natomiast pojawi się dobroczyńca w rodzaju Hirsza, ofiarujący miliony na założenie szkół wyłącznie żydowskich, może z góry liczyć przedewszystkiem na poklask prasy żydowskiej, obok powszechnego całej prasy uznania.

Nie brak podobnych objawów i w naszej Galicji.

Przeciwnicy szkół wyznaniowych, nie widzimy nic zdrożnego i nakazującego usunięcie w jednej chwili nawet w chajderach. Stowarzyszenia młodzieży katolickiej, np. akademików w Krakowie, spotkały się w prasie narodowej li z ujemną, potępiającą krytyką, gdy jednocześnie istniejące we Lwowie ekskluzywnie żydowskie stowarzyszenie rygoryzantów i akademików cieszy się względami całej prasy, a z jej łaski i całego ogółu. Nakoniec zaczynamy się nawet w życiu konstytucyjnem przyzwyczajać do czysto wyznaniowych

---

20)

JEŁENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Jutro nie będzie komu czuwać nad wami, ani ostrzegać was, ani się za was modlić Piotrze, śniło mi się tej nocy, żeście się z niedźwiedzicą borykali; broniliście się długo, ona was łapą po głowie uderzyła i rozdarła napół, aż do serca, a krew z was ciekła taka... joj! Boże wielki, przebacz!

To nieszczęście całe, ta wasza niedźwiedzica! ja jej już dziś niczego nie zawidzę, ani mnie do życia, ani do szczęścia... ale mi was, strach żal, zmarnujecie się na wieki!!

Uciekajcie stąd! idźcie w świat szeroki, bo niedźwiedzica rozpłata wam głowę i rozedrze was, aż do serca. Nie wiem jak, nie wiem kiedy, ale czuję, że nieszczęście jest nad wami. Obiecajcie mnie, że stąd pójdziecie; *łechsze meni bude umyraty.*

Mówiła cicho; kaszel straszny przerywał jej ciągle mowę; rękę jego trzymała w swoich dłoniach gorączką rozpalonych.

Z obecnych nikt na nich nie zważał, ani słów jej nie słuchał; on, Piotr patrząc na jej usta czarne jakby poparzone, na jej lica zapadłe, wychudłe, był jak nieprzytomny, prawie nie rozumiał jej szeptu.

Ona skończyła cichym, proszącym głosem i padła wysilona na swój barłóg ze słomy, patrząc na Piotra błyszczącemi czarnemi oczyma i powtarzając:

— Obiecajcie! obiecajcie mi!

On obiecał, a ona jakby na to słowo tylko czekała, skłoniła głowę na piersi i spuściła powieki na zapadłe oczy. Gdy po chwili znowu je otworzyła, nie było w nich już tego wyrazu niezgłębionej miłości, ani na ustach dawnego uśmiechu, który jednał jej serca wszystkich i mówił: „was smutnych ja pocieszę“.

Usta to siniały, to bielały, zmieniały barwę jak korale indyka; na czoło wystąpił pot kroplisty... dotknął go się Piotr ocierając jej blade czoło... i zadrżał; czoło było zimne a pot robił wrażenie lodu. Dała mu znak, że się chce podnieść, posadził ją, ale o własnej sile usiedzieć nie mogła, objął ramieniem jak dziecię, a sam trząsł się na całem ciele jak w febrze....

. . . .

Gdy Piotr późnym wieczorem opuszczał chatę Bojczuka, nie żyła już wesoła „sojka“; skonała w jego objęciu, cicho i spokojnie... On powracał do domu samotny, uciekał od stypy i wódki, a szedł zataczając się jak pijany, choć dzień cały nic w ustach nie miał.

Po pogrzebie Anny częstowano się na cmentarzu, Piotr i ztamtąd uciekł; nie mógł znieść widoku ludzi i zapachu wódki. Czy zaprzestał pić? broń Boże! z cmentarza pobiegł prosto do karczmy. W wyrazie twarzy jego czytali ludzie jakąś myśl okropną i odsuwali się odeń; rozpacz taka głucha, straszna, bolesna biła od niego, że lękano go się zaczepić i do niego przemówić.

Ludzie, patrząc nań, ruszali ramionami; nie mogli zrozumieć i pojąć jego postępowania. Całe życie nie patrzył na Bojczukównę, unikał jej, choć wiedział o tem dobrze, że dziewka za nim szaleje; nie kochał jej — a dziś kiedy umarła, wygląda jakby stracił coś najdroższego na świecie!

Tak, prawda, nie kochał jej, i to właśnie do rozpaczy go dziś przyprowadziło. Dlaczego jej nie kochał? dlaczego nie mógł polubić, pokochać tego wesołego dziewczęcia i wziąć ją sobie za żonę? dlaczego nie miał mieć przy sobie wiernego serca, które kochało go cicho, a tak głęboko i silnie? dlaczego nie miał odpłacić jej wzajemnością za jej rzetelne, głębokie uczucie? Serce jej umiało przeczuć i odgadnąć jego troski i stanąć zawsze jak anioł opiekuńczy przy jego boku w chwilach potrzeby tak, że rozum czasem nie wystarczał, by pojąć, zkąd się jej to wzięło! jakim sposobem ona odgadywała jego myśli i zamiary?

Jak długo była przy nim, słuchał jej jak dziecko; gdy się oddaliła zapominał o niej i nie mógł jej nigdy, nigdy pokochać, bo serce innej było oddane.

Tamta była cudzą żoną teraz, straconą dla niego na wieki; a i dawniej, czy go też kochała?

Pyszna i zła wzgardziła jego miłością i odepchnęła od siebie bezwzględnie i najcięższego wroga jego wzięła sobie za męża. O! nie kochała go nigdy i nigdy go nie pokocha, bo ona prócz siebie, szmatek do ubrania i pieniędzy, nic na świecie kochać nie będzie... A przecież! przecież nie mógł odebrać jej swego serca, oderwać się od niej myślami, duszą zwrócić do tej, którą dziś czarna ziemia przykryła, i odwzajemnić miłością za serce.

Któż zgadnie ile wycierpiało to serce czułe, dobre i kochające, ile chwil rozpacznych przeszło, ile walk przebyło serdecznych, aż pękło wśród tych nieszczęść i trosk beznadziejnych!

Kto zgadnie? kto to odczuje? on, Piotr, on sam czuł to dziś najlepiej; nikt na świecie nie był w stanie lepiej pojąć i zrozumieć bicia tego serca, odczuć boleść tej krwawej doli, jak właśnie on... bo on czuł, żył i bolał tak samo, jak ona; taki sam cierń ranił jego serce, a wydrzeć go nie mógł, nie był wstanie wyrwać, przeboleć i zapomnieć; bolał tak, jak ta biedna, która dawnie jaśniała wesołością i śmiechem, a dziś padła pod ciężarem boleści, i uległa w niezwyciężonej walce.

Myśl, że Annica umarła z rozpaczy, bo on jej nie kochał, że tak jak ona i on bez wzajemności kocha, że tamtej zapomnieć, a tej pokochać nie mógł, przyprowadzała go do rozpaczy.

Piotr nie umiał filozofować i nie ubierał w długie słowa swych prostych myśli, ale były one nie mniej rozpaczne i zawiodły uciekającego z cmentarza — prosto do Moszka.

Pił, pił bez ustanku, bez wytchnienia, a w głowie targały mu myśli biedny rozum i serce szarpało mu się dziwnemi bólami. Pijany już całkiem, prawie nieprzytomny, śpiewał za stołem pieśń rozpaczy.

Arendaru bat'ku nasz daj mi sia napyty
Daj horiłku ne szkoduj, dajże sia wprosyty,
Daj kwatyrku, dajże, daj, bo w kwatyrci żytia raj,
Daj kwatyrku daj, daj kwatyrku daj,

Arendaru bat'ku nasz, dajże sia wprosyty,
Daj horiłku na kożuch, dajże sia napyty!
Daj kwatyrku dajże daj, bo w kwatyrci żytia raj,
Daj kwatyrku dajże, daj, daj kwatyrku daj.

O tak! dla niego raj w kwaterce! rozpacz targa jego serce, rozpacz głucha szarpie duszę, rozpacz opanowała całą jego istotę; nędza, bieda i głód były jego towarzyszami i groziły jego ojcom i małemu rodzeństwu. Dawniej umiał on pracować i zarobił kawałek bodaj czarnego chleba; dziś odstąpiły go dobre duchy jego, zapomniał on „*Otcze nasz*“ i wołał do Moszka: bat'ku! Nie miał żadnej rozkoszy ni żadnej myśli, żadnej pociechy, ani celu do życia; w rozpaczy szalonej tylko kwaterka była mu towarzyszką, pocieszycielką, w niej znajdował zapomnienie, odurzenie, tylko w niej był: „*żytia raj*“.

Obecni słuchali z przejęciem tej kruczej pieśni ludowej, w którą poeta tchnął straszny jęk rozpaczy nieszczęśliwych milionów.

Biedak śpiewał w niej skargę swoją i całego ludu swego, oskarżając tych, którzy, przez stulecia całe sami szli naprzód i nieśli pochodnię oświaty i pociechę cywilizacji, a miliony pozostawili w ciemnocie, pod opieką „*batka arendarza*“ i nauczyli ich szukać pociechy w kwaterce „*żytia raju*“.

Piotr śpiewał takim głosem, aż po Moszku ciarki chodziły; nie śmiał się odezwać, nie śmiał protestować. Surze z bachorami i belferem kazał drzwi od alkierza zaryglować i blady, drżący, wypatrywał chwili, kiedy Piotr porwie się na „batka“ z nożem lub siekierą.

Nie pierwszyna to! Moszko nasłuchał się nieraz o takich wypadkach i wyciągnął z nich naukę, że chłopu nigdy dowierzać nie można; czasem drobnostką podrażniony, chwyta nóż i rzeź robi między bogobojnemi dziećmi Izraela.

Moszko tedy posłuszny był na każde skinienie Piotra, bez oporu stawiał kwaterkę za kwaterką, podsuwał tytoń a patrzył czy rzemień, na którym nóż wisi, dobrze okręcony około bioder Piotrowych.

(C. d. n.)

kandydatur, bez względu na zasługi względem społeczeństwa i na przymioty polityczne kandydatów, uzasadnionych jedynie znaczną liczbą żydowskich wyborców w pewnym okręgu.

W ten sposób jeden okręg Brody-Złoczów stał się zupełnie obojętnym dla narodowej polityki i dzięki przewadze żydów gotów jest zawsze wybrać nawet kandydata, który nie uważa za stosowne wstąpić do Koła polskiego. Tak samo okręg Kołomyja-Śniatyn-Buczacz został zmonopolizowany przez żyda i „tylko żyda" wyłącznie, jakby to Judeę, z tej racji, że znaczna część wyborców jest wyznania mojżeszowego.

Na tej samej podstawie wyłaniają się dzisiaj w całym kraju, jak grzyby po deszczu, kandydatury *egoistyczne* rozmaitych osobistości, o których kraj i społeczeństwo nie słyszało prawie, które dla kraju nic nie zrobiły, a ten tylko argument mają za sobą, że są żydami.

Pozwalamy sobie zwrócić publiczną uwagę na te prądy niezdrowe i wsteczne, na te objawy rozstroju. Na cóż zejdzie całe życie konstytucyjne i polityka narodowa, gdy miarą kwalifikacji kandydata stanie się jego wyznanie? Dlaczego wytwarzać się mają jakieś wyznaniowe okręgi, nieprzystępne już z góry dla kandydatów innego wyznania?

Nie mamy nic przeciw wyborowi godnych mandatu żydów nawet w kurjach i okręgach czysto katolickich, — wybory takie świadczyłyby o wielkiej sile politycznej naszej i wielkiej żywotności, ale sprzeciwiać się musimy kandydaturom wyznaniowym, jako takim, i takowym starannie zapobiegać w kraju. Kandydat wyznaniowy, który nie może się wykazać kwalifikacją na posła, przedewszystkiem zacnością charakteru, niezawisłością i doświadczonym patryjotyzmem, niebezpieczną bierze na siebie rolę, bo nieco przygasłe nienawiści i walki religijne, pobudza do życia stare u nas ukojone namiętności.

Mamy już w Galicji kwestję społeczną i wyznaniową w ruchu pozornie narodowym ruskim, z takiemi owych kandydatów doczekać się możemy zaostrzenia kwestji społecznej i wyznaniowej żydowskiej, a w ślad za nią plagi antisemityzmu.

Pisząc te słowa, nie mamy wcale na myśli wywyższania kandydatów wyznania mojżeszowego, jacy w ostatnich czasach się wyłonili. Owszem, gotowi jesteśmy popierać tych z pośród nich, którzy się czują Polakami i są istotnie narodowymi, a ubliżalibyśmy im, i podkopywali w znaczeniu politycznem, gdybyśmy ich „jako żydów" popierali.

Stawiamy rzecz zasadniczo, gdy przestrzegamy przed tworzeniem niebezpiecznych monopolów wyborczych wyznaniowych. Przy tej sposobności podnieść zarazem musimy, że nie jest opinia, jakoby w niektórych okręgach wyborczych (prócz Brodów) większość absolutną mieli żydzi. Mamy przed sobą cyfry wyborców do reprezentacji miejskich, a z cyfr tych wynika, że w Kołomyi i Śniatynie jest przewyżka 1004 głosów na rzecz chrześcian, w okręgu Rzeszów-Jarosław także przewyżka 712 wyborców, w okręgu Sambor-Drohobycz-Stryj 3794 wyborców, Przemyśl-Gródek 1259, Tarnopol-Brzeżany 387 wyborców chrześcian itd. Podobne przekroczenia zachodzić zapewne też co do wyborców do Rady państwa.

Niechaj więc kandydaci polscy występują do walki w imię jednego narodowego hasła, a nie wątpimy, że dla godnych kandydatów wyznania mojżeszowego znajdzie się także miejsce i powszechna sympatja we wszelakich okręgach pod względem wyznaniowym.

List Parnella.

O próbach ugodowych w rozchwianym obozie irlandzkim donosiliśmy kilkakrotnie, śledząc z zajęciem tę sprawę.

Próby te spełzły na niczem. Teraz publikują pisma angielskie List Parnella (datowany z 11. bm., będący niby to odpowiedzią oświadczenia O'Briena i Dillona) i odpowiedź na nią.

List Parnella brzmi: „Mój kochany O'Brien! Ponieważ ostatnie wiadomości, jakich mi udzielił Gill w przedmiocie naszych pertraktacji, są decydującej natury, sądzę, że przyjmując je za przyjęte wchodzą w rachubę, nie pozostaje mi nic innego, jak zaprzestać usiłowania nowego załatwienia pokojowego nieszczęsnych sporów w naszem stronnictwie. Ubolewam bardzo, że nie mogę interesów narodowych uważać za zapewnione, ażebym mógł bez narażenia na szwank sprawy naszej, złożyć obowiązek, jaki na mnie włożono i jaki przyjąłem z rąk naszego narodu.

„Do ostatniej chwili byłem gotów działać w duchu naszego porozumienia się, i żal mi bardzo, że teraz nie pozostaje mi nic innego, jak odstąpienie od układów. Pieczęć tajemnicy, zakrywająca to, co między nami zaszło, nie pozwala mi na dziś żądać publicznego sądu w tym kierunku. Ale pewny jestem, że w chwili, kiedy skruszy się ta pieczęć, przyzna mi każdy, że uczyniłem wszystko, co było w mej mocy, ażeby zgodnie z interesem narodu sprawę pokoju i zgody w szeregach naszych do skutku doprowadzić. Nie mam zupełnie obawy, by sprawa była stracona, przeciwnie jestem przekonany, że choć układy spełzły na niczem, nie było one bez pożytku dla sprawy naszej. W tym kierunku możemy sobie powinszować: kraj otrząsł się już z rozterki i panicznego strachu, a sama sprawa sporna doprowadzona została do pewnego stadjum, na którym utrzymana może być dalej prowadzoną bez upokorzenia i zdyskredytowania narodu, chociaż nie tak, jak w ostatnich dniach z głębokim smutkiem spostrzegłem, że zawiedzie niechęć do zgody powstaje w takich właśnie kołach, dzięki tej jedności, gdzie najmniej można było spodziewać.

„W każdym razie, po którejkolwiek stronie stanęlibyśmy, prawdziwi Irlandczycy, winni są wszyscy tobie wdzięczność za staranie we wszelakich układach. Kraj cały zgodzi się z pewnością, że działałeś rzeczywiście w duchu prawdziwego patrjoty."

Dłuższe wywody Dillona, O'Briena nie dają wyjaśnienia o przyczynie rozłamu. Potrzeba czytać między wierszami, ażeby coś zrozumieć.

O'Brien mówi o niepohamowanej namiętności nietylko z jednej i drugiej strony. — Dillon wskazuje na jakieś „przemożne wpływy", które od początku przeciw zgodzie działały.

Parnell zamierza za tydzień rozpocząć znowu irlandzką propagandę mową w Roscommon.

Na mitingu „Maccartajnistów" odczytano zapowiedziane pisemne oświadczenie Gladstona.

Według pisma tego musi być irlandzka kwestja agrarna rozstrzygniętą przez parlament wraz z przywróceniem Home-Rule, lub wkrótce potem.

W przeciwnym razie musianoby pozostawić rozwiązanie tej kwestji irlandzkiemu ustawodawstwu, któremu ma być także oddany zarząd irlandzkiej policji, skoro ta z wojskowej w cywilną zostanie zorganizowaną, do czego potrzeba najwyżej 5 lat czasu.

Wybory do Rady państwa.

Dziś 16. b. m. rozpoczęły się w kraju prawybory.

Wczoraj o godz. 7. wieczorem zapełniła się szczelnie sala ratuszowa wyborcami lwowskimi, którzy przyszli wysłuchać sprawozdania poselskiego dr. Karola Lewakowskiego. Na przewodniczącego zgromadzenia wybrano p. Walichiewicza, ten zaś powołał na sekretarzy pp. Ihnatowicza i Getritza.

Następnie zabrał głos dr. Lewakowski i dał długi przegląd spraw załatwionych w ostatniej kadencji Rady państwa, a zarazem, jaki udział w nich Koło polskie brało. Należy więc tu nowa taryfa kolejowa na kolejach państwowych, która wprawdzie przyniosła pewne ulgi, jednak nie takie, jak we Węgrzech. Ustawa o spadkach włościańskich jest objawem reakcyjnym, na szczęście wprowadzenie jej w życie zależy od uchwały sejmów. Krokiem naprzód jest natomiast zmniejszenie podatku od drobnych spadków, rzecz ta zrazu na większą skalę zamierzona, została w Izbie okrojona. Obrady budżetowe były zawsze bardzo ożywione tak w Izbie jak w Kole, lecz trzymano się wciąż zgubnego systemu prośb i deputacyj, zamiast żądania tego, co się nam należało. Równie bez stanowczości postępowano w sprawie zaprowadzenia fakultetu medycznego we Lwowie.

Posłowi udało się nadto wyjednać sprawiedliwe traktowanie inżynierów górniczych w Galicji, którzy dotychczas o jedną rangę niżej byli stawiani niż w innych krajach. Interesa rolne, mimo że Koło polskie składa się przeważnie z rolników, nie były też dość uwzględnione, bo zaledwie 90.000 zł. wydawał rząd w tym celu na Galicję. Po macoszemu też traktowano sprawę regulacji rzek w naszym kraju, gdyż najmniej łożono w tym celu na Galicję, chociaż ta największą długość rzek w Cislitawii posiada. Jedynem zwycięztwem, jakiem się Koło polskie poszczycić może, jest załatwienie sprawy indemnizacyjnej, lecz zwycięztwo to jest pozorne, bo będzie musiał kraj opłacić je 8,000.000 zł.

Zakończywszy część sprawozdawczą swej mowy, w dalszym jej ciągu dr. Lewakowski przytaczał fakta na usprawiedliwienie swe, dlaczego nie mógł wpłynąć na zmianę toku rzeczy. Winę całą przypisuje stronnictwu stańczykowskiemu, które uchwyciwszy ster spraw, zdemoralizowało społeczeństwo, a kraj do bankructwa doprowadziło. Dawniej posłowie pojedyńczy, specjalnemi sprawozdaniami w dziennikach obałamucali publiczność, za inicjatywą mowcy dopiero wprowadzono zwyczaj wydawania z Koła komunikatów, lecz i te nie o wiele są lepsze. Wobec takiej polityki Koła, uchylał się mowca nieraz od głosowania, lecz solidarności nigdy nie złamał. „Jego wystąpienia energiczne w interesie kraju, obrona klas pracujących, jakiej się podjął, ściągnęły nań gniew kolegów w Kole, którzy go systematycznie od udziału w komisjach i od przemawiania w Izbie odsuwali".

W końcu zaznaczył poseł, że się zupełnie pisze na program lewicy sejmowej i wezwał wyborców, aby nie kierując się żadnymi pobocznymi względami, oddali swe głosy najzdolniejszemu.

Następnie p. Najsarek wniósł do dr. Lewakowskiego interpelację, czy to prawda, że zdradzał on tajemnice Koła wrogiemu Polakom dziennikowi tj. *N. Fr. Presse*, czy też wieść ta jest tylko oszczerstwem?

Dr. Lewakowski z oburzeniem odparł ten zarzut.

P. Diamand interpelował w sprawie akademika W. Schleyna, który przytrzymany na granicy przez władze rosyjskie, od roku już pozostaje w więzieniu, na co przyrzekł dr. Lewakowski zrobić w tej sprawie wszystko możebne.

Nakoniec idąc za wnioskiem p. Ihnatowicza zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania dr. Lewakowskiemu i wyraziło nadzieję, że ponowny jego wybór dokonanym zostanie jednomyślnie, „bez gorszących nieporozumień w łonie stronnictwa demokratycznego".

Dziś 16 bm. odbyć się ma w Rzeszowie narada delegatów Jarosławia i Rzeszowa co do wyboru posła z kurji miejskiej. Na naradzie tej ustanowiony zostanie termin zgłaszania kandydatur i termin zebrań przedwyborczych celem złożenia wiary politycznej przez ubiegających się o mandat.

W Tarnowie na zgromadzeniu przedwyborczem w sprawie omówienia kandydatury z mniejszej posiadłości, jednogłośnie uchwalono popierać ponowny wybór dotychczasowego posła ks. dr. Kopycińskiego.

Z Żywca donoszą: Na posiedzeniu zjednoczonego komitetu przedwyborczego wystąpili jako kandydaci: dotychczasowy poseł Herman Czecz i p. Dobija. Kramarczyk nie stanął. Przy głosowaniu, na 32, otrzymał p. Czecz 28 głosów.

W okręgu miejskim Kołomyja-Śniatyn wyłania się nowa kandydatura — w szczególności Edmunda hr. Starzeńskiego.

Z Śniatyna telegrafuje p. Bogdański, że na zgromadzeniu, które się tam odbyło 14. b. m., poparto kandydaturę dr. Ign. Kamińskiego.

W Wadowicach na posiedzeniu komitetu przedwyborczego z kurji mniejszych posiadłości oświadczono się za kandydaturą dotychczasowego posła Popowskiego.

Z Gorlic piszą nam: Wskutek wezwania centralnego komitetu przedwyborczego, zwołał prezes rady powiatowej gorlickiej p. Edward Miłkowski na dzień 13. lutego zgromadzenie powiatowego komitetu przedwyborczego. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Miłkowskiego, przystąpiono do ukonstytuowania komitetu i wybrano na wniosek ks. Lityńskiego gr. kat. proboszcza z Hańczowy, przewodniczącym ks. W. Pelca dziekana bieckiego, a zastępcą p. Stefana Meusa notarjusza z Gorlic.

Celem porozumienia się z komitetami przedwyborczymi jasielskiego i krośnieńskiego powiatu wybrano 7 delegatów i 3 zastępców a mianowicie pp. Ed. Miłkowskiego prezesa Rady pow., ks. W. Pelca przewodniczącego komitetu przedwyborczego, Stefana Meusa notarjusza z Gorlic, Józefa Olszewskiego jako reprez. głosów wirylnych, dr. Januszkiewicza z Biecza, Antoniego Olbrycha włościanina polaka i Tymka Sandowicza włościanina rusina, oraz jako zastępców włościan polskich Stanisława Szurka i Jana Turmanka, oraz włościanina rusina Mikołaja Dragona. Delegaci ci tworzyć zarazem mają komitet ściślejszy.

Przy dyskusji nad dyrektywą, jaką komitet przedwyborczy ma dać komitetowi ściślejszemu, wyłoniło się ogólne życzenie, aby kandydatura wyszła z powiatu gorlickiego, a obecni włościanie podnieśli kandydaturę posła sejmowego z powiatu gorlickiego p. Adama Skrzyńskiego.

Ponieważ zgromadzenie nie posiadało wiadomości, czy p. Skrzyński kandydaturę tę by przyjął, uchwalono jednomyślnie polecić prezydjum, aby zapytano p. Adama Skrzyńskiego czy kandydaturę na posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich, powiatów gorlickiego, jasielskiego i krośnieńskiego przyjmie.

O składzie komitetu ściślejszego i uchwałach komitetu przedwyborczego zawiadomiono prezesów Rad powiatowych w Jaśle i Krośnie.

Od p. Jakóba br. Romaszkana otrzymujemy z Horodenki telegram, w którym tenże oświadcza, że kandyduje z większych posiadłości. Dziwny pospiech w tym razie nie tłumaczy nam całkiem milczenia na pismo p. Okuniewskiego.

Ze Stanisławowa telegrafuje nam nasz korespondent (*iks*), że na wczorajszem 15 b. m. zgromadzeniu przedwyborczem, wybrano komitet z 50 członków i uchwalono na wniosek Lachowicza polecić komitetowi przeprowadzenie wyboru dr. L. Bilińskiego na posła do Rady państwa z miasta Stanisławowa. O tej uchwale ma komitet stanisławowski zawiadomić komitet centralny we Lwowie. Nadto wybrano ośmiu delegatów z poleceniem, żeby udali się we wtorek na przedwyborcze zgromadzenie do Tyśmienicy i tamtejszym wyborcom wybór dr. Bilińskiego zalecili. Wkońcu uchwalono zwolnić dr. Bilińskiego na teraz od osobistego stawania przed wyborcami.

W kurji włościańskiej powiatów Turka, Stare-miasto, Sambor, Rudki wszystkie cztery powiatowe komitety przedwyborcze zgodziły się na wspólnem zgromadzeniu w Samborze na kandydaturę dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora *Dzien. Pols.*, i przedstawiły ją komitetowi centralnemu do zatwierdzenia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. Lutego.

* **Zapiski osobiste.** Dr. Piotr Kucharski, lekarz tutejszy wyjechał ze Lwowa na przeciąg kilku miesięcy, w celach naukowych.

* **Mianowania.** Rada szkolna kraj. zamianowała Mikołaja Mykitkę w Herbutowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załanowie; Romana Zobkowa w Dołhej Wojniłowskiej, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filialną w Jawczu; Marję Porąbalską stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Rohatynie.

* **Ks. biskup Hryniewiecki,** tyle zasłużony były biskup wileński, przybył w piątek, 13 bm., do Ołpin w powiecie Jasielskim w gościnę do wdowy po śp. Karolu Rogawskim, napełniając przez to podniosłem uczuciem całą tamtejszą okolicę, szczęśliwą z pobytu wśród niej zasłużonego pasterza.

* **Ślub.** Dnia 8 bm. w złoczowskim kościele parafialnym odbył się ślub [illegible] Michaliny Dębiekiej córki Ksawerego i Klotyldy z p. Ernestem Gauterem, koncypientem notarjalnym z Jarosławia.

* **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu, odbytem 9. bm., uchwalić plan nauki języka ruskiego jako przedmiotu obowiązkowego i nadobowiązkowego w szkołach średnich; zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w klasie I. szkół średnich i wydziałowych, tudzież w V. i VI. klasie szkół ludowych, więcej klasowych, książkę pod tytułem „Krótki rys geografii", wydanie piąte, opracował dr. Karol Benoni, tudzież polecić nauczycielom udzielającym nauki geografii, broszurę tegoż autora pod tytułem „O udzielaniu nauki geografii, uwagi metodyczne"; zamianować profesora szkoły realnej we Lwowie Romualda Bobina ekspertem do języka polskiego w komisji naukowej rady szkolnej i zamianować ks. Franciszka Świderskiego zastępcą katechety w gimnazjum św. Anny w Krakowie; zamianować ks. dr. Józefa Mrugacza pomocniczym katechetą w seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie.

* **Zmiana własności.** Dobra Szklary, w pow. tyczyńskim, niegdyś własność śp. Kajetana Załuskiego, następnie zaś nabyte przy licytacji przez p. Franciszka Niemczyckiego, przeszły znowu na własność p. Skrzyńskiego, właściciela Bachórza.

* **Obiad pożegnalny.** Hr. Taaffe, prezes rady ministrów, dawał w sobotę w restauracji Sachera na cześć dr. Dunajewskiego pożegnalny obiad, w którym wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu oraz minister węgierski Szögenyi-Marisch, hr. Belcredi, prezes trybunału administracyjnego, hr. Hohenwarth i Mikołaj hr. Wolański. Pp. Dunajewscy wyjeżdżają pierwszych dni marca do San Remo, a z końcem kwietnia przybędą na stały pobyt do Krakowa.

* **Fakultet medyczny we Lwowie.** W sprawie urządzenia fakultetu medycznego we Lwowie odbyła się w sobotę w namiestnictwie ankieta, w której wzięli udział: członek Wydziału krajowego, dr. Hoszard, dyrektor szpitala dr. Głowacki, tudzież inspektor szpitali dr Sawicki, ze strony Wydziału krajowego; profesorowie Korczyński i Browicz, ze strony Wszechnicy krakowskiej; prof. dr. Radziszewski ze strony senatu akademickiego we Lwowie; radca dr. Krówczyński ze strony reprezentacji gminnej; dr. Ziembicki ze strony tow. lekarskiego; prof. dr. Czyżewicz jako prezes c. k. kraj. Rady zdrowia i jako jeden z profesorów dawnej szkoły medyczno chirurgicznej, wreszcie referenci c. k. namiestnictwa; protomedyk dr. Józef Merunowicz i radca budownictwa p. Brauneis.

Po wyczerpujących naradach zgodziła się ankieta na poniżej podane zasady, które mają być podstawą do dalszych rokowań w sprawie fakultetu medycznego:

1. Wydział krajowy oświadczy — z zastrzeżeniem zezwolenia sejmu — gotowość objęcia klinik w zarząd kraju.

2. W tym celu dom dla położnic, który miał być budowany wskutek odnośnej uchwały sejmowej, rozszerzy Wydział krajowy także na pomieszczenie zakładu dla chorób kobiecych.

3. Nadto postawi Wydział krajowy, za odpowiednią subwencją rządową, dwa budynki na pomieszczenie kliniki lekarskiej i chirurgicznej; każda ma mieścić 50 łóżek.

4. Budynki dla ośmiu nieklinicznych zakładów fakultetu, będzie musiał rząd wybudować, co kosztować będzie przynajmniej pół miliona zł.

Ponieważ grunta ofiarowane pod budowę wydziału lekarskiego przez gminę (przy ul. Piekarskiej gdzie mieściło się Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze) okazały się mniej odpowiednie, przeto ankieta wyraziła życzenie, ażeby miasto dostarczyło innego gruntu w pobliżu szpitala.

* **Dyrekcja poczt ogłasza:** Według zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie nie mogą być wprowadzone do Rumunii ani w formie pakietów pocztowych ani jako zwykłe posyłki wartościowe następujące przedmioty: broń wojskowa, amunicja z przynależytościami; naboje do jakiejkolwiek broni palnej czy to z papieru czy z tektury sporządzone; pociski wojenne, kule, bomby, granatniki, granaty, naboje kartaczowe etc.; proch strzelniczy do karabinów i strzelb myśliwskich, proch do rozsadzania; przedmioty zapalne i eksplodujące, jak również przedmioty pirotechniczne; zapałki; karty do grania; losy; sól w jakiejkolwiek formie, sól kamienna, sól morska etc. rumuńskie monety bronzowe; tytoń w liściach jako też w każdej przerobionej formie; gałgany i szmaty: makulaturowy i wyblakowany papier; wata ze starej wełny przerobiona; winne latorośle, winna macica, winogrona; drzewa, krzewy, kwiaty, cebulki roślinne, korzenie, owoce, jarzyny i wszelkie produkta ogrodnictwa — w ogóle wszystkie zielone i zasuszone rośliny. Wyjątek stanowią zasuszone zioła i kwiaty do użytku farmaceutycznego przeznaczone, żywe zwierzęta i surowe mięso.

* **Pogłoska.** Z Wiednia nadeszła wiadomość do tutejszego organu Länderbanku, jakoby dr. Smolka miał zostać niebawem powołany do Izby panów Rady państwa.

* **W towarzystwie prawniczem lwowskiem** odbyło się wczoraj walne zgromadzenie członków. Po przyjęciu sprawozdania wydziału, przystąpiono do załatwienia wniosków. Walne zgromadzenie odrzuciło wszystkie wnioski, tak wydziału, jak poszczególnych członków. Taki los spotkał zatem wniosek o komisji językowej celem regulowania terminologii prawniczej polskiej, a także wniosek w przedmiocie uchwalenia ust. kraj., którąby wprowadzała w życie i dla Galicji ust. państw. z d. 5. czerwca 1890 r. ks. 109 dz. p. p. o wpisach hipotecznych na podstawie dokumentów prywatnych.

Na wniosek dr. Dziędzielewicza polecono Wydziałowi urządzenie uroczystego obchodu imieniem Tow. prawniczego ku uczczeniu 100 letniej rocznicy konst. 3. maja.

Walne zgromadzenie upoważniło nadto wydział do przyjmowania w roku administracyjnym nowych członków.

Do wydziału na rok 1891 wybrani zostali pp.: dr. Władysław Abraham, dr. Oswald Balzer, Karol Porschinsky, dr. Wacław Domaszewski, dr. Franciszek Hofmokl, dr. Godzimir Małachowski, Karol Misiński, dr. Edward Podlewski, dr. Fryderyk Ruebenbauer, dr. Karol Stromenger, dr. Ernest Till, dr. Karol Wurst.

* **Corso kwiatowe** na lodzie, pomimo zamieci śnieżnej, odbyło się wczoraj według programu, przy nader licznym udziale publiczności. Wjazd Flory mianowicie, układem artystycznym i pełnym wdzięku budził ogólne zajęcie i zaciekawienie. Premje zaś ze srebrnych medali za poprawne łyżwowanie otrzymali: panna Weiss, książę A. Lubomirski i porucznik Wanke. Przytem dwie kapele wojskowe przygrywały na przemian.

* **Raut Koła literacko-artystycznego** odbędzie się w sobotę d. 21. bm. Kierownictwo artystyczne objął p. Stanisław Niewiadomski. W części wokalnej wezmą pomiędzy innymi udział śpiewaczka opery warszawskiej p. Józefa Szlezygierówna.

* **Skazany na wygnanie.** Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego, stały mieszkaniec Warszawy, Jakób Stiefson, liczący 40 lat, za samowolne przebywanie za granicą został po pozbawieniu praw stanu skazany na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu, na osiedlenie na Syberji.

* **Wykolejenie się pociągu.** W dniu 13. bm. wykoleiły się dwie maszyny przy pociągu towarowym nr. 79, na stacji Matyjowice i zatamowały wjazd względnie wyjazd pociągów w tejże stacji. Wskutek tego wypadku musiano przy osobowych pociągach zarządzić przesiadanie się podróżnych. Innych następstw wypadek ten nie spowodował. Przeszkody usunięte zostały dziś rano.

* **Zgromadzenia.** W bierzącym tygodniu odbędą się między innemi następujące zebrania:

V. peonne zebranie leśników odbędzie się we wtorek, 17. lutego r. b o godzinie 6 po południu w gmachu dyrekcji lasów i domen przy ulicy Kopernika l. 20 (I. piętro). Na porządku dziennym będą luźne rozprawy. — O najliczniejsze zebranie wydział towarzystwa uprasza.

Walne zgromadzenie towarzystwa „Harmonii" odbędzie się w niedzielę dnia 22. lutego r. b o godzinie 3 po południu w wielkiej sali ratuszowej.

Walne zgromadzenie Tow. Pomocy naukowej dla księstwa cieszyńskiego odbędzie się w sobotę dnia 28. bm. o godz 1. po południu w lokalu Czytelni Ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów, wnioski członków i wybór połowy wydziału.

* **Z powodu zamieci śnieżnych** został ruch pociągów na linii Lwów-Bełzec z dniem dzisiejszym wstrzymany, także i na linii Czortków-Husiatyn.

* **Konkurs.** Gmina miasteczka Mostów wielkich licząca nad 4000 mieszkańców rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 200 zł. z ubocznemi dochodami przynoszącemi rocznie z oględzin bydła rocznego 100 zł., z oględzin bydła targowego 200 zł., z oględzin ciał zmarłych 25 zł. i praktyką sądową przynoszącą rocznie około 200 zł. Termin do wniesienia podań do 15 marca.

* **Zmarli.** Karol Budziński zmarł we Lwowie w 52 roku życia. — Mateusz Misingewicz, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, przeżywszy 93 lat, zmarł we Lwowie dnia 12 bm.

Róża księżniczka Czartoryska, jedyna 19 letnia córka Marcelego i Zuzanny z ks. Chimay księstwa Czartoryskich umarła wczoraj na Woli po długiej ciężkiej i nieuleczalnej chorobie.

Bronisław Odrzywolski, przeżywszy lat 50, zmarł w Krakowie 12 bm.

Michalina Jelonek, nauczycielka w Ludwinowie, przeżywszy lat 26 zmarła tam d. 12.

Dnia 11 bm. zmarł w 54 roku życia po długiej i dotkliwej słabości Jan Szewłodziński, rachmistrz w fabryce nafty w Peczeniżynie. Zmarły był uczestnikiem w walce o niepodległość z r. 1863, znany i wysoko ceniony we wszystkich warstwach społeczeństwa.

W Tykocinie zmarł ks. Kalikst Kruszewski, misjonarz, administrator parafii tykocińskiej w 70 r. życia.

W Wilnie zmarł ks. Kazimierz Jagiełło, wikarjusz katedralny, w 55 r. życia.

We Wrocławiu zakończył życie 12 bm. Ludwik Żychliński. Urodzony w Grzymisławiu pod Sremem, w roku 1832 z śp. Teodora z Grzymisławia, kapitana wojsk napoleońskich, i śp. Eleonory z Stablewskich, ukończył szkoły w poznańskiem gimnazjum św. Marji Magdaleny, uniwersytet w Berlinie, poczem pracował przy sądzie jako referendarjusz. Wystąpiwszy ze służby sądowej, poświęcał sprawom publicznym. Powierzono mu też po śmierci Potworowskiego mandat poselski do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego krobskiego. Pracował dużo i pisał wiele. Pomiędzy innemi napisał „Historję sejmów W. Ks. Poznańskiego", która jest wielkim przyczynkiem do historji tej dzielnicy Polski. Obok tego napisał kilka broszur treści politycznej i społecznej, jedną pomiędzy niemi w języku niemieckim. Był przez długie lata współpracownikiem *Bibljoteki warszawskiej* i *Przeglądu polskiego*. Pisywał także wiele do *Dziennika poznańskiego*, a pomiędzy innemi większą pracę, podającą ubytek ziemi ojczystej z rąk polskich. Statystyka ta była smutnem upomnieniem i zarazem przestrogą do ziemian wielkopolskich.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 16. lutego o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych 2 dobach licząc od godz. 12. d. 14. lutego br. do dnia 16. lutego br. mieliśmy mierny wiatr zachodni; stan nieba przeważnie zachmurzony, a powietrze bardzo wilgotne (85% wilg. wzgl.)

Średnia temperatura w tym czasie była — 6.7 C, najwyższa —4.0° C dziś w południe, najniższa —14.0 C. w nocy z soboty na niedzielę.

W obu dobach padał śnieg przy silnym wietrze. Wysokość opadu 2.7 mm.

Zniżka barometryczna 740 do 745 mm znajdowała się w Finlandji; zwyżka 785 do 780 w Austrji; zniżka drugorzędna w Sycylii.

Stan barometru redukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 768 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 16. bm. do 12 w południe d. 17. bm.:

Mierny wiatr, północno-zachodni, średnia temperatura doby będzie około —1.0° C, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne; śnieg.

* **Jutro,** dnia 16. lutego: św. Juliany P. — św. Isidora.

— **Z Brzeżan** piszą nam pod dniem 14. b. m.: Tegoroczne zapusty, jakkolwiek krótkie, pozostaną dla pań naszych w miłej pamięci. Wprawdzie kilka wieczorków danych w kasynie mieszczańskim z braku kompletu nieco nie domagały, ale za to tak zwany „bal szmaciarski" urządzony przez Towarzystwo dobroczynności św. Wincentego a Paulo powiódł się ku zupełnemu zadowoleniu nietylko biorących w nim udział, ale nawet ku zadowoleniu biednych, któremi wspomniane Towarzystwo się opiekuje. Koroną atoli wszelkich balów i zabaw w Brzeżanach był niezawodnie bal „oficerski". Artystyczne i wspaniałe udekorowanie sali balowej czyniło na wstępie czarujące wrażenie, a dźwięki muzyki 55 pułku piechoty sprowadzonej ze Lwowa, kazały zapomnieć, iż bal ten odbywał się w Brzeżanach. Bale oficerskie znane są już tutaj ze świetności i dlatego zaproszeni przybywają chętnie i licznie, a najlepszym dowodem tego, iż się bawiono wesoło i ochoczo aż do dnia białego. Jednę tylko kwestję, balu tego niemogliśmy rozwiązać i to dla nas zagadką pozostanie, co było piękniejszem? panie czy ich toalety — które elegancją i wytwornością świetność balu podnosiły.

— **W Śniatynie** na dochód ochronki dla biednych dzieci zostającej pod opieką Sióstr Felicjanek, odbył się w czasie karnawału wieczór z tańcami. Ochronka Sióstr Felicjanek zyskała w krótkim czasie wielu zwolenników a dowodem tego był liczny zjazd okolicznego obywatelstwa. Zabawa wypadła bardzo dobrze, za co należy się wyrazić urządzającemu ją komitetowi gorące podziękowanie. W szczególności hołd ten przypada w udziale p. Marji Bohosiewiczowej. Dochód czysty wynosi kwotę 159 zł. 67 ct. i 5 rubli, którą komitet wręczył Siostrom Felicjankom. Zabawą tą zakończyliśmy kuligi na Pokuciu, bawiąc się wesoło do ósmej rano pod dowództwem p. Th., któremu jakoteż p. komisarzowi Zulaufowi, jako prezesowi kasyna, za bezpłatne odstąpienie sali, należy wyrazić podziękowanie serdeczne.

— **Oberwanie się wzgórza.** O niezwykłym wypadku donoszą do *Kurj. Warsz.* z Płocka. Część wzgórza, na którem stały koszary strzelców połtawskich ściśnięta silnie długotrwałemi mrozami, wskutek zapewne nagłej, a gwałtownej odwilży, we środę po godzinie 4 po południu, oderwała się naraz od powierzchni podwórza koszarowego i opasaną szczeliną, zagarniając po drodze z niej ziemię i kamienie, stoczyła się na dół. Natrafiwszy tutaj na przeszkodę w postaci budynku wodociągowego olbrzymia do rozmiarów kilkunastu sążni kubicznych urosła bryła ziemna siłą impetu i spadu z kilkudziesięciu sążni wysokości, wybiwszy okno i wyłamawszy drzwi do mieszkania Klippertów prowadzące, w jednej chwili zasypała takowe pod sam sufit, wpadła dalej do sąsiedniej izby stróża i rozsypała się na około budynku. W mieszkaniu Klipperta znajdowali się podówczas, oprócz niego samego, jego żony Julianny, 43 lat liczącej i synka dwuletniego, Edwarda: Jan Broniecki, pięćdziesięciodwuletni biedny wyrobnik i osiemdziesięciodziewięcioletnia żebraczka, Barbara Kazimirska, która przyszedłszy na pół godziny przed wypadkiem do Klippertów z Radziwia, piekła sobie na ich kuchence kartofle. Wszystkie wymienione osoby zostały żywcem pogrzebane. Jeden tylko Klippert w kącie izby będący nie uległ zasypaniu. Miejsce wypadku przedstawia jedną kupę zdruzgotanych sprzętów nędznego mieszkanka Klipperta, nad którėmi on sam, biedak osierocony, załamując ręce i rozpacza.

— **Skutkiem zażaleń Rosji** wydalił rząd bułgarski z kraju 20 poddanych rosyjskich, którzy opuściwszy Bułgarję, osiedlili się w Serbii.

— **Zagadkowa śmierć Sadullaha baszy** skłoniła sułtana do polecenia, aby wysłano do Wiednia specjalną komisję, celem zbadania jakie właściwie były przyczyny jego zgonu.

— **Głowę urwała maszyna** robotnikowi, Franciszkowi Lininger, zatrudnionemu w fabryce wyrobów gumowych w Steyr. Przez nieostrożność dostał się pod pas transmisyjny i zanim zdołano pospieszyć z pomocą, został w górę porwany, a koło odcięło ku przerażeniu obecnych głowę od tułowia.

— **Handel tytułami** nietylko we Francji jest rozpowszechniony, lecz także i w państwie niemieckiem dość szeroko grasuje, a nawet manipulacje te, wypłynąwszy na wierzch dały powód do sensacyjnego procesu, który wkrótce rozstrzygać się będzie w Berlinie. Aresztowano tam kupca Tielego dr. fil. Maurycego Reitera, oskarżonych o handel tytułami „nadwornych kupców", orderami, dyplomami itp. Proces odsłonić ma cały szereg sensacyjnych szczegółów i nielada nadużyć.

— **Patti zasekwestrowana.** Nazajutrz po koncercie, danym przez Adelinę Patti w Berlinie, komisarz sądowy zjawił się w mieszkaniu śpiewaczki i zajął jej klejnoty. Przykre to zajście wywołał impresarjo zapowiedzianych koncertów Patti w Petersburgu, Juliusz Zedy, który przed policją berlińską udowodnił, jako śpiewaczka nie dotrzymała mu kontraktu. Zajęte ruchomości po złożeniu 8000 marek kaucji Patti odebrała.

— **Polacy w Ameryce.** Z górą milion Polaków jest rozsypanych po wielkich obszarach Ameryki. Z początku rozbici, rozprószeni, tonęli w powodzi innych narodowości, lecz z czasem zaczynają się coraz bardziej kupić w większe centra, łączyć i wspól-

nie działać. Zwłaszcza w Chicago mieszka znaczna liczba Polaków, gdyż jest ich tam kilkadziesiąt tysięcy. Potworzyli tam swoje parafie, zamieszkują pewne ulice, wydają pięć pism, starają się energicznie aby we wszystkich sprawach miejscowych nie byli upośledzeni przez inne narodowości, a przytem nigdy nie zapominają o kraju, nigdy nie pozbywają się patrjotyzmu. Rocznice narodowe bywają przez nich zawsze święcone. I tego roku obchód ku uczczeniu pamięci powstania styczniowego, zebrał liczne grono Polaków chicagowskich. D. 22. stycznia święciły tę rocznicę Towarzystwa związkowe, a d. 25. z. m. „Towarzystwo Młodzieńców św. Kaźmierza", urządziło wieczorek, którego program składał się z mów, deklamacyj i żywych obrazów. Wstępną mowę miał przewodniczący obchodu ks. Franciszek Gordon, zaznaczając w niej potrzebę utrzymania ducha patrjotycznego wśród emigracji. Jeden z członków Towarzystwa, p. Juliusz Szczepański, skreślił pokrótce historję powstania, Wojciech Jędrzejek mówił „o patrjotyźmie na wierze opartym", na podobny temat przemawiał nauczyciel p. Klarkowski, ostatnią zaś mowę „O znaczeniu obchodów pamiątkowych", miał ks. Wincenty Barczyński. Deklamacji było cztery, chóry męzkie i damskie i śpiewy solowe wypadły dobrze, a po obraz z żywych osób, cała zgromadzona publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę".

W tym samym tygodniu odbyły się dwa zebrania polityczne. Jedno d. 22. z. m. we czwartek, drugie 24. w sobotę, celem naradzenia się, kogo postawić na swego kandydata do Rady miejskiej. Uchwalono polecić obywatela Piotra Kiołbassą.

Ponowne zgromadzenie w tej sprawie odbyło się we środę d. 28. stycznia.

Organizacja patrjotyczna odbyła posiedzenie miesięczne d. 25. stycznia i wybrała komitet, który ma wypracować ustawy i program działalności dla wszystkich wydziałów tej organizacji.

Z rautu.

Kobieta chciała... wczorajszy raut udać się musiał Udał się zaś tak, jak żaden przed nim, a mało pewno w przyszłości!

Organizatorka bazaru pracy kobiet, uciekająca zresztą przed rozgłosem, dumną być może p. wiceprezydentowa z wieczoru, co zaradzając palącej potrzebie, stał się zarazem jednym z najbardziej charakterystycznych i wdzięcznych epizodów tegorocznego sezonu cichego nadzwyczaj naszego miasteczka..

~~Salony~~ Kasyna [illegible] zapełniły się rychło. O godzinie 8 pierwsze wpłynęły fraki, w kilkadziesiąt minut później ogarniał cię już ocean młodości, powabu i krasy. Rozpoczęło się przepotężne panowanie flirtu, który choć został wygnany z [illegible] yankesowskim, znany już chyba jednak był w raju... Rozpoczęto szturm do bufetu. Przy dźwiękach muzyki bardzo wojskowej zaatakowano armję p. Wernerowej, lecz wielki intendent tak łatwo pobić się nie dał. Spragnionych krzepiła pani Dembowska perlącym się szampanem, a w każdej jego kropelce psotny diablik siedział... A cukry p. Wędrychowskiej? A kwiaty wonne p. Starzyńskiej? A programy p. Theodorowiczowej, subtelnym wyposażone pędzlem.

W trakcie ożywionej, pełnej karnawałowych wspomnień rozmowy, ściemniały się nagle lampy gazowe. Nie narzekano jednak na źle wychowanych dessanczyków. — Ten zmrok to zapowiedź obiecanych cudów!

Jakoż w całym swoim blasku iściły się one poczęły, jeden za drugim, i jeden obraz świetniejszy od drugiego.

Oto fragment z „Balladyny". Bohaterkami poematu „bladego Julu" były Skorupczanka, br. Romaszkanówna i Ozosalska w towarzystwie p. Sozańskiego. Bravo, autor bravo, br. Potocki.

Teraz jesteśmy w Zygmuntowskim dworze. To Radziwiłłówna. Ale jaka?! P. Micewska i pp. ks. Lubomirska, br. Tarnowska, pp. hr. Potocki, Ulaniecki, Bogdanowicz. Sztyka fecit. Zasłona po trzykroć idzie w górę.

Ocho!.. Patrole „Czaty" mickiewiczowskie i... „w bieliźnie niewiasta"... P. Ozosalska. pp. br. Bilski, Sozański, Pietruski. Zuch fortunne dzieło hr. Potockiego.

A teraz „Królowa Saba". Pp. Sachankówna, ks. Jabłonowski i Skrzyńska. Makart powstałby chyba z grobu, gdyby zasłyszał o podobnym modelu... Górą Sztyka!

Proszę się uspokoić. Odsłaniają się „Wróżby cygańskie". Pp. ks. Lubomirska, Skorupczanka, br. Romaszkanówna, Geyerówna, ks. Jabłonowska, Ozosalska. Jaworska Nadzwyczajne! To p. Makarewicz.

En fin „Menuet" taki francuski, tak pełen ujmującej, często eleganckiej i razem tak [illegible] uroku. Pp. ks. Lubomirska, br. Badeniowa, Geyerówna, br. Drohojowska i kawalerowie Brykczyński, br. Ostrowski, Starzeński, Postruski, Makarewicz, Sozański i Bogdanowicz. Gdybym był królem... tańczonoby mi przez życie całe tego tylko menueta..

Nic dziwnego, iż pod wpływem tak uroczych wrażeń, reszta wieczoru uleciała szczęśliwie [illegible], szybko jak sen, jak sen złoty i miły.

W liczbie zaś ich było: w loży p. namiestnikowa i br. Mirowa i p. Stojowska; na sali: ks. Poniński, br. Tarnowscy, Micewscy, Marchwiccy, Bobrzyńscy, Kunaszowscy, Garapichowie, Janowiczowie, Godlewscy, Straszyńscy, br. Jokiszowie, Theodorowiczowie, Kisielowie, drowie Lewakowscy, Burzyńska z p. Janiszewską, Wędrychowska z córką, Bilińska z córką, Czajkowska z córką i t. d. i t. d.

Flanował też po sali... Abrahamowicz, który [illegible]

Dzielnej pomocy nie skąpili p. Marchwickiej pp. Olszewscy, Gaszyński, Lewicki i dr. Kopecki.

Nakoniec... tajemnica. Podobno towarzystwo zamierza wieczór ten powtórzyć i to w teatrze. Wyborny projekt, co?

Wszak pauł o tem nie powie nikomu?...

Chili.

Chili, przybrana wygnańcza ojczyzna Domejki, po raz ostatni zajęła naszą uwagę, kiedy serdeczny druh Mickiewicza wrócił na chwilę do Europy, aby jeszcze przed zamknięciem oczu nacieszyć się [illegible]. Kiedy następnie zmarłemu niedługo po powrocie, przybrana ta ojczyzna, jakoś dziwnie wdzięczna, ostatnią oddała posługę z honorami, jakie się tylko wielkim zasługom należą. Od kilku zaś tygodni nadchodzą telegramy o wybuchu rewolucji w Chili i jej przebiegu, dziwne dlatego, że zdawało się, jakoby ten [illegible] Hiszpanów amerykańskich najwięcej wyrodził się od swoich braci, zamieszkujących całą Amerykę, z wyjątkiem Kanady, części Stan. Zjednoczonych Ameryki Północnej i Brazylii. Podczas bowiem, gdy w reszcie republik hiszpańsko-amerykańskich wybuchy rewolucyjne są chlebem prawie powszednim, republika chilijska w przeciągu ostatnich lat 30 zażywała spokoju wewnętrznego i dzięki temu do wielkiego doszła rozkwitu.

Chili, przytykające z jednej strony do oceanu Cichego a z drugiej do Kordylierów, które tutaj w wysokiej 6840 metrów górze Aconcagua swego najwyższego szczytu dochodzą, zajmuje cały południowy pas wybrzeża zachodnio-amerykańskiego w strefie umiarkowanej. Obszarem swoim, 12.000 mil. kwadr. wraz z wyspami, przewyższa Austro-Węgry, ale też olbrzymie przestrzenie, jak Patagonia i kraj Ognisty są prawie bezludną pustynią. Zkąd nazwa Chili pochodzi, niewiadomo; faktem jest, że ziemie te Karol V. chciał nazwać Nuova Estremadura, ale nadaremnie — utrzymała się nazwa pierwotnie nadana.

Odkrył te strony w r. 1536 Diego de Almagro; w pięć lat potem założył Pedro de Valdivia pierwszą kolonię w dolinie Mapocho u stóp Kordylierów, gdzie następnie założono stolicę St. Jago, obecnie 200.000 mieszkańców liczącą. Dostały się te ziemie w ręce łakomych awanturników, i pierwsze sto lat dziejów chilijskich są piekielnym stekiem cierpień i bojów Indjanów miejscowych, którzy się po bohatersku bronili. Co nie wyginęło, poszło w niewolę, drobna tylko część ich zdołała ujść do prowincyj południowych: Arauko, Bio-Bio i Angol, gdzie prawie zupełnie niepodlegle żyją. Po stu latach nastał cmentarny pokój niewoli. Rząd hiszpański nic nie czynił dla swoich kolonij, tak że gdyby w roku 1809 był zmartwychwstał Pedro Valdivia, byłby zastał te same chaty z suszonej na słońcu cegły i strzechy słomiane, to samo lenistwo i ciemnotę mieszkańców.

Nie dziw przeto, że potomkowie starych kolonistów hiszpańskich coraz bardziej poczęli, w całej zresztą zamieszkałej przez nich Ameryce, wzdychać do wolności, do zerwania węzłów, wiążących ich z krajem macierzystym, które były tylko pętami. To też korzystając ze sposobności, gdy w Hiszpanii w r. 1810 za rządów Ferdynanda VII. wybuchły niepokoje, ogłosili się d. 18. września niepodległymi. Do r. 1826 trwały walki z rządem hiszpańskim, aż się skończyły zwycięztwem zupełnem, i od tego roku z niezmierzonych kolonij swoich w Ameryce posiada Hiszpania tylko wyspy Puorto Rico i Kubę na Antyllach.

Za pośrednictwem Stanów Zjedn. Ameryki półn., których prezydent ówczesny Monroe postawił pamiętną zasadę „Ameryka dla Amerykanów", z czasem wszystkie rządy europejskie, z Anglią na czele, uznały niepodległość republik hiszpańsko-amerykańskich i zwłaszcza dla Chili nastały błogosławione czasy miru wewnętrznego, rzadko przerywanego wybuchami rewolucyjnymi, a od r. 1859 aż do ostatnich tygodni nieustającego. Handel i przemysł, sztuki piękne i umiejętności rychło zakwitły i Chili zażywało sławy najporządniejszego z państw Ameryki południowej.

W r. 1840 zawinęły pierwsze parowce zaoceańskie do Valparaiso, głównego portu chilijskiego. W r. 1844 zawarto pomyślne traktaty handlowe z Hiszpanią, w r. 1847 z Francją i Belgią, w r. 1848 z sąsiednią Peruwią i złagodzono system cłowy. Prezydent Manuel Monti uporządkował finanse i zajął się organizacją gminną, tudzież szkołami. W r. 1863 powstała pierwsza kolej chilijska z Sant Jago do Valparaiso na terenie arcytrudnym, z mnóstwem tunelów i wiaduktów. Obecnie posiada Chili dobrze zorganizowaną sieć kolejową. W r. 1852, za wpływem Domejki, zajęto się bogatemi kopalniami węgla na południu kraju w Lebu, Lotta, Coronel, a że okazał się brak sił roboczych, wyłożył kraj znaczne sumy na ściągnięcie immigracji.

Powstały mnogie biskupstwa, a zwłaszcza jezuici i kapucyni położyli ogromne zasługi około nawrócenia Araukanów na wiarę chrześcijańską i już mało pomiędzy nimi jest poganów. Pozostało jednak jeszcze wiele do czynienia w Patagonii, słynnej z olbrzymiego wzrostu swoich mieszkańców, i w ziemi Ognistej.

W pokoju rozkwitało i potężniało Chili drogą postępu, aż popadło w wojnę, tak zwaną „saletrzaną" (o wyspy saletrzane) z republikami Peruwią i Boliwią, która odznaczając się samemi zwycięztwami Chilijczyków, skończyła się za prezydentury Dominika Santa Maria w r. 1883 pokojem. Chili zyskało bogatą prowincję Tarapaca. Prezydent ten forytował nadzwyczaj immigrację cudzoziemców, zwłaszcza dla uniwersytetu, semiuarjów nauczycielskich, liceów sprowadził z Niemiec i Austrji nauczycieli i nauczycielki za kontraktem, tak, że obecnie jakie 40.000 cudzoziemców w Chili przebywa. W r. 1809 było ich 27.

Konstytucja republiki Chili, obejmującej 17 prowincyj i 2 terytorja, ułożona jest na wzór konstytucji Stanów Zjedn. Ameryki półn.: — 1) Władza wykonawcza rządowa, z prezydentem na czele na 5 lat wybieranym, 5 ministrami i Radą stanu; 2) władza prawodawcza, złożona z Izby posłów i senatu; 3) władza sądowa i 4) władza municypalna. Kodeks cywilny opiera się na napoleońskim, wojskowy na hiszpańskim; katolicyzm jest religią państwową; rozdział Kościoła od państwa nie jest przeprowadzony.

Teraźniejszy prezydent, Don Jose Manuel Balmacede, urodzony w St. Jago w r. 1838, odebrał wychowanie w konwikcie klasztornym, ale mimo to przeszedł niespodzianie do obozu liberalnego. Odznaczył się jako tęgi i zręczny mowca i polityk. Mianowany intendantem (gubernatorem) prowincji Coquimbo, wnet potem wszedł do gabinetu jako minister spraw wewnętrznych. W r. 1886 wystąpił jako kandydat do prezydentury, i został wybranym przeciw przewódzcy opozycji, Don Francisco Vergara. Naród miał go za męża wielce lojalnego, i wielkie w nim pokładał nadzieje; ujął on sobie serca, zwłaszcza uprzejmością dla swoich dawnych przeciwników politycznych — ale nadzieje nie bardzo się ziściły. Energiczny, ale bezwzględny zraził sobie umysły, tak, że mu parlament odmówił uchwalenia budżetu, na co jednak Balmaceda nie zważał. To było pierwszym powodem niniejszych zamieszek, które groźną przybrały cechę, gdy część floty rokosz podniosła.

Drugim powodem jest nadmierny napływ robotników cudzoziemców, zwłaszcza ze Szwajcarji, taki, że mnóstwo krajowców ujrzało się zniewolonymi wynieść się za Kordyliery do republiki Argentyny; ale i ci, co pozostali w domu, z trudem dostają zajęcie, ponieważ właśni ich ziomkowie wolą robotników obcych jako zręczniejszych i wytrwalszych.

Trzecim powodem niezadowolenia jest nieograniczona wolność bankowa, jaka do r. 1859 panowała i w Stanach Zjednoczonych. Pojawił się lada bank, zaczął wypuszczać swoje banknoty, a za kilka dni zawiesił wypłaty, i posiadacz banknotu chcąc nim płacić, nagle dowiedział się, że banknoty te już nie mają kursu. Rząd też chilijski, zamiast otrzymane od Peruwii i Boliwii odszkodowanie wojenne obrócić na wykupienie swoich banknotów, na inne, jakkolwiek pożyteczne obrócił je cele — i tak doszło do tego, że kurs peza złotego w porównaniu z papierowym stoi jak 48 : 22, tj. poniżej połowy wartości imiennej.

Zresztą dokładne szczegółowe doniesienia o rozruchach chilijskich dotąd jeszcze nie nadeszły. Życzyć należy temu, tak bogato uposażonemu od przyrody krajowi, wygnańczej ojczyźnie Domejki, aby nadal zajmował swoje zaszczytne miejsce jako czoło republik południowo-amerykańskich.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z dramatu.** Wczoraj dawano po raz drugi szczęśliwie wznowionego „Syna Giboyera". To arcydzieło. Głośna tyle za pierwszych czasów Napoleona III. komedja nie straciła nic na sile, blasku i uroku. Dziś jeszcze możnaby o niej pisać studja całe, tak głęboko wniknął tu Augier w człowieka, takie okazał mistrzowstwo w kreśleniu pojedynczych scen i w przeprowadzeniu wspaniałej całości. Będzie też zawsze „Syn Giboyera" niezwykle wdzięcznem dla artystów do popisu polem! Na najstarszej scenie polskiej koncertowali w znakomitej rzeczy tej: Modrzejewska, Bakałowiczowa, Popielówna, niezapomniany nigdy Żółkowski, Królikowski i Rapacki. Ten ostatni jednak do tonu poprzedników swoich ani w roli Marechala, ani w objętej później Giboyera dostroić się już nie zdołał, choć usiłował grać w szerokim, stworzonym przez nich stylu... Artyści teatru skarbkowskiego nie mieli (z małym bardzo wyjątkiem) wzorów tych klasycznych przed oczyma, niemniej usiłowali z przytrudnego zadania wywiązać się poprawnie, a często nawet odnosili poważne zwycięstwa. Nowo angażowany pan Chmieliński zmierzył się z samym Giboyerem. Artysta to niewątpliwie poważny, myślący, a w każdej nowej postaci przejawiający pracę nieustanną. Ztąd też czynione mu początkowo zarzuty braku indywidualności powoli upadać muszą. Giboyer jego nie był wprawdzie jeszcze wielkim portretem księcia cyganerji literackiej, szalonego pamflecisty, któremu trudno odmówić podania dłoni, ale nęcił widza cennymi przymiotami skończonej sylwetki. Za rok, dwa, gdy młody aktor owładnie wszystkimi środkami techniki, będziemy zeń mieli Giboyera w każdym calu! Obecne jego usiłowania z przyjemnością już szczerą zaznaczyć należy, zachęcając najgoręcej do dalszego, nie wątpimy rzetelnego, choć mozolnie zdobywanego postępu. Marechal powinien był udać się p. Fiszerowi, zwłaszcza od chwili gdy wynurzać się zeń począł pełen komicznych stron polityk-filister. Trudno też było nie oklaskiwać ostatniego aktu niewyczerpanego w humorze artysty. P. Kwieciński, oryginalny acz nieco monotonny; p. Zboiński pełen nienagannych manier margrabia ale zbyt sztywny i suchy; sympatyczny rzetelnie p. Wolański. Doskonałą głowę miał p. Milewski, ach! gdyby tylko nie ta akcja anemiczna! Br. Pfeffers zatrzymała w rękach swoich p. Nowakowska, w rękach tak wykwintnych i doświadczonych, choć wolelibyśmy spotkać się z nią jako z p. Marcchalową, mniej właściwie powierzoną iście dystyngowanej i sumiennej p. Cichockiej. Zachwycającą, mówiąc krótko, była Fernanda, p. Stachowiczowej. *Mise en scené* staranne. Tłómacz — zbrodniarz pospolity! *Q.*

— Repertoar teatralny: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Marzenia mojej żoneczki" komedja w 1 akcie z francuskiego spolszczona przez Zboińskiego i „Grube ryby" kom. w 3 aktach Bałuckiego. — We wtorek „Norma" opera w 3 aktach Belliniego, drugi występ pani Marji d'Osta, primadonny opery della Scala w Medjolanie. — We środę po raz trzeci „Syn Giboyera". — We czwartek wznowienie „Noc w Wenecji" operetka w 3 aktach Straussa. — W piątek „Przed ślubem" kom. Zalewskiego. — W sobotę „Gioconda" opera w 5 aktach Ponchiellego, trzeci występ p. d'Osta, primadonny opery medjolańskiej.

— Dramat Wildenbrucha „Nowy pan" miał w Berlinie wobec całego dworu ogromne powodzenie. Krytyka nie widzi jednak w sztuce skończonego dramatu, lecz raczej zgiełkliwy szereg historycznych obrazów, w których pełno kłótni, bójek, spisków, zamachów, zabójstw, paraliżów i innych tym podobnych okropności. Kobiecych ról wybitnych nie ma wcale. Sztuka jest w zasadzie apoteozą Hohenzollernów.

— Paderewski doznaje obecnie wielkiego powodzenia w Berlinie. Krytycy tamtejsi nie szczędzą znakomitemu muzykowi najpochlebniejszych wyrazów.

Ostatnie wiadomości.

W piątek wieczór rozrzucono we Wiedniu, socjalistyczną odezwę wyborczą. Między godz. 9. a 10. znaleziono we wszystkich niemal kamienicach na schodach i korytarzach, przed drzwiami od strychów, na klamkach, po kilka jej egzemplarzy — a nikt nie widział podrzucających, chociaż ich przeszło stu być musiało. W sobotę rano wrzucono tę odezwę kupami do fabryk i warsztatów przez okna. Policja miała przytrzymać 18 kolporterów i u nich 2.000 egzemplarzy skonfiskować.

Na piątkowym parlamentarnym obiedzie u Capriviego, cesarz Wilhelm stanowczo wystąpił w obronie ministra skarbu Miquela przeciw wielkim przemysłowcom, którzy nadto ganią dzisiejsze postępowanie rządu w sprawie socjalistycznej; jednego stanu forytować nie wolno! O wystąpieniach ks. Bismarka w *Hamb. Nachr.* cesarz bardzo ostro się wyraził. O stosunkach stronnictw wyraził się cesarz, że dwa tylko uznaje stronnictwa: tę partję, która konserwuje państwo, i przeciwną tejże. Z zadowoleniem wyraził się cesarz o zniesieniu ustawy antisocjalistycznej i dodał, że socjalna demokracja może się teraz swobodnie poruszać w ramach prawności, po za tą atoli granicą gromiona będzie z całą surowością.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, iż prezes ministrów margr. Rudini w swej mowie inauguracyjnej przedstawił Izbie deputowanych w sobotę program nowego gabinetu, polegający w pierwszej linii na przywróceniu równowagi w budżecie państwa za pomocą oszczędności. Kierując się tą dążnością, zaniecha rząd na razie przeprowadzenia politycznych reform, aby się w zupełności módz poświęcić dziełu reform na polu finansów i ekonomii. Wyjątek w tym względzie ma stanowić kwestja zniesienia skrutynium z list; oznaczenie terminu rozstrzygnięcia tej kwestji pozostawi rząd Izbie. Co się tyczy polityki zagranicznej, oświadczy prezes ministrów, że nowy gabinet zdecydowany jest kierować się polityką utrzymania pokoju i istniejącego stanu rzeczy, polityką, która jest drogocenną gwarancją bezpieczeństwa dla Włoch, a pokoju dla całej Europy, oraz iż pozostanie wiernym zapewniającemu pokój trójprzymierzu. W końcu zaznaczy Rudini, że gabinet potrzebuje około trzech tygodni czasu na przygotowanie projektów oszczędności celem urzeczywistnienia programu rządu, oraz iż rząd niezwłocznie po ponownem otwarciu Izby spowoduje głosowanie, aby się przekonać, czy ma za sobą większość.

W gmachu administracji w Petersburgu, w pobliżu pałacu zimowego zaszło kilka mniejszych pożarów, które wzbudziły zaniepokojenie i podejrzenie. Ustawiono tam straż ogniową i policyjną.

W depeszy poufnej do Wiednia i Berlina zapewnia Rudini, że Włochy i pod nowym gabinetem wypełnią ściśle wszelkie zobowiązania wynikające z trójprzymierza.

W wiecu stronnictwa staroczeskiego wzięło wczoraj udział około 400 osób. Obecnym był także książę Karol Schwarzenberg. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie odezwę wyborczą, ułożoną przez dr. Riegera i poleciło komitetowi wykonawczemu, aby ułożył listę kandydatów. Kanonik Borowy oświadczył w imieniu duchowieństwa, że trzyma ono ze staroczechami i wezwał duchowieństwo, ażeby wszędzie tylko staroczechów popierało.

Manifest wyborczy staroczechów określa teraźniejszą sytuację jako krytyczną, tak, że każdy błąd deputowanych niebezpieczne pociągnąć za sobą może następstwa. Pierwszym obowiązkiem deputowanych będzie nie dopuścić żadnego dalszego ograniczenia autonomii krajowej przez uchwalanie nowych ustaw w duchu centralistycznym; nie spuszczać z oka potrzeb i interesów monarchii, jako całości, która jest właśnie puklerzem Czech; starać się wreszcie o przeprowadzenie sprawiedliwego podatku dochodowego i o usunięcie nadmiernego przeciążenia właścicieli gruntów i domów. Manifest podnosi konieczną potrzebę ściślej spójni 38 deputowanych czeskich i zaznacza przekonanie Czechów, że naród ich osiedlony w trzech krajach korony czeskiej, tworzy niepodzielną całość. Manifest żąda silnego wystąpienia przeciw tym, którzy oświadczają, że Czesi, którzy już wiele złego przetrwali, mogą przetrwać jeszcze gorsze chwile. Wreszcie ostrzega manifest przed gonieniem za popularnością.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Kraków d. 16. lutego. Namiestnik wieczorem odjeżdża ztąd do Wiednia.

Budapeszt d. 16. lutego. Stanowisko Barosza zarówno ze stanowiska rządzącego jak i w ministerstwie jest silne.

Berlin d. 16. lutego. W Wiesbadenie ułożono cały plan jazdy kolejowej na wypadek mobilizacji armii niemieckiej. W komisji tej brali udział oficerowie sztabu ze wszystkich korpusów i dostojnicy kolejowi, razem około 90 osób.

Poznań d. 16 lutego. Jak z Lublina donoszą, złodzieje włamali się do tamtejszej katedry i wszystkie skarby zabrali, szkodę obliczają na 600.000 rubli.

Belgrad d. 16. lutego. Niektóre z pism donoszą, że Milan niebawem do Belgradu przybędzie. Z powodu ogłoszenia listu Risticza do Natalii ma być *Vidello* z urzędu zapozwany.

Belgrad d. 16. lutego. Ristic lekko zasłabł. Królowa miała oświadczyć pewnemu dyplomacie, że uda się do Nizy i tam aż do pełnoletności syna zabawi. Z Cetynii nadeszła tu wiadomość, że ks. Czarnogórski na wiosnę odwidzi sułtana. Przybyło tutaj kilku Rosjan, wypędzonych z Bułgarji pod zarzutem nihilizmu.

W ubiegłym styczniu wydał dochód z soli 115.389 franków, tj. o 71 538 fr. więcej, a dochód z tytoniu 562.922 fr., tj. o 117.550 fr. więcej niż w styczniu 1890.

Petersburg d. 16. lutego. Zamyślają tutaj niebawem pomnożyć takzwaną flotę ochotniczą.

Paryż 16. lutego. Dzienniki *Temps* i *Liberté* zadowolone są z programowej mowy Rudini'ego. *Liberté* pisze, iż program Rudini'ego jest dowodem, że Włochy pozostaną wierne dyplomatycznym swoim zobowiązaniom, ale jak powiada przysłowie: „ton nadaje charakter muzyce".

Paryż dnia 16. lutego. *Matin* donosi z Rzymu: „Biskup Freppel miał d. 13. bm. posłuchanie u papieża. Oświadcza on, że nie przybył tu w żadnym interesie politycznym. Papież więcej niż kiedykolwiek nastaje na to, aby nakłonić biskupów francuskich do pojednawczego postępywania wobec rządu republikańskiego." Natomiast donosi bardziej wiarogodny *Temps* z Rzymu: „Biskup Freppel wręczył papieżowi oświadczenie, podpisane przez kilku biskupów i 60 deputowanych z prawicy, w którem wskazują na niezgodność republiki teraźniejszej z katolicyzmem i wynurzają obawę, że program kardynała Lavigerie mógłby wywołać scysję między katolikami francuskimi."

Paryż d. 16. lutego. Z Kairu nadchodzi wiadomość, że cały gabinet egipski podał się do dymisji z powodu, że angielski sędzia Scott został mianowany doradcą rządu w sprawach ustawodawczych. — Od czterech tygodni bawi tutaj, nie dając znać o sobie, słynny ze swoich awantur abisyńskich i wielki łotr, kozak Aszynów. Słynna zwolenniczka Rosji i wydawczyni *Nouvelle Revue*, pani Adam daje we środę na cześć Aszynowa wieczór, na który wielu polityków i dziennikarzy zaprosiła.

Paryż d. 16. lutego. Dzisiaj ma rząd przedłożyć Izbie posłów nowy budżet. Na zaproszenie Stanów Zjednoczonych rząd przyrzekł wziąć urzędowo udział w r. 1893 w wystawie powszechnej w Chicago. Zmarł admirał Pally de la Barriere. Rząd wygotował już projekt o francuzkiej armii kolonialnej. Ma ona tworzyć korpusy 20 i 21, pierwszy dla Azji wschodniej, drugi dla posiadłości w Afryce Ameryce i Australii; oba nie należą do powszechnej mobilizacji. Z Europejczyków wejdą do tych korpusów tylko tegoroczni ochotnicy Francuzi i legioniści zagraniczni; zresztą będą z samych krajowców złożone.

Bruksela d. 16. lutego. Strejk [illegible] Charleroi zakończony obopólną ugodą pr[illegible]cypałów i robotników. Śledztwo wojenne [illegible] sprawie wiadomych rozruchów wojskow[illegible] skończone; jak słychać, nie wydało żadnego prawie wyniku.

Londyn d. 16. lutego. Irlandzcy posłowie antiparnellistowscy uchwalili założyć „irlandzką ligę narodową" odrębną od dotychczasowej „ligi narodowej", z którą by nawet w żadne stosunki nie wchodziła. Wybrano też komitet do przeprowadzenia tej sprawy.

Nowy Jork d. 16. lutego. Umarł słynny z czasów wojny domowej jenerał Sheridan.

Ateny d. 16. lutego. W Eretrji, gdzie odkopywaniami kieruje p. Waldstein, odsłonięto część sceny starożytnego teatru. Spodziewają się tam jeszcze innych ważnych odkryć.

Wiedeń dnia 16. lutego godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 345·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 168·10. Akcje Unionbanku 248·50. Akcje kolei Karola Ludwika 212·—. Akcje kolei Północnej 278·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 133·25. Losy tureckie 36·70. Akcje kolei Państwowej 244·12. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197.—. Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego 148·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 222·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 221·—. Akcje Bankvereinu 118·60. Rosyjski rubel papierowy 134·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·25. 5% renta węg. pap. 101·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiedeń d. 16. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8.48, owies 7.28, kukurydza na maj i czerwiec 8.59.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. lutego. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·50	213·50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	232·50	235·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100·85	101·55
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	[illegible]
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·65	99·35
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·70	98·40
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·75	100·45
" " " " 4% los. w 56 lat	95·10	95·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·75	101·45
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·30	99·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·—	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·50	30·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·35	5·47
Napoleondor	9·—	9·16
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·32½	1·34½
100 marek niemieckich	55·90	56·50

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

[Prz]yjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy.)

V.

Przyjaciel komisarza.

Z nadzwyczajną przezornością, którą zdra[dz]ała doświadczenie w tym kierunku Filidor os[ą]dził, że zmiana kostjumu musi być stopniowa.

Niebezpiecznie byłoby wejść do magazynu [u]brań w łachmanach. To mogłoby wzbudzić podejrzenie. Trzeba było zacząć skromnie.

Na szczęście w La Villiette nie brakuje składów odzieży. W pierwszym, Filidor kupił czystą koszulę, w drugim spodnie, w trzecim surdut, wreszcie buty i kapelusz, zrzucając powoli swoją starą skorupę.

Gdy wyszedł z ostatniego sklepu, był jeśli nie dobrze ubrany, to przynajmniej możliwie.

Ale to mu nie wystarczyło. Złoto paliło mu kieszenie, chciał się go pozbyć.

Miał ochotę pójść do modnego krawca i ka[zać] się ubrać elegancko, ale zważywszy, że toby mu zabrało zbyt wiele czasu, poszedł do magazynu gotowych ubrań.

Wychodząc ztamtąd, był zupełnie przeobrażony.

Wsiadł do fiakra, przejrzał się z zadowoleniem w zwierciedle karetki, i kupił kuferek na schowanie starych rzeczy, które subjekt za nim wyniósł.

Potem wszedł do fryzjera i kazał się modnie uczesać, a wreszcie kupił u złotnika ogromny złoty zegarek z łańcuszkiem i dwa wielkie pierścienie.

W czasie tych sprawunków, Filidor pytał sam siebie, gdzie będzie mieszkać, jako bogaty człowiek.

Po chwili uderzył się w czoło.

— Pyszna myśl! — zawołał.

Wszedł do kawiarni, kazał sobie podać koniaku i „Przewodnik po Paryżu".

Otworzył go na adresach komisarzy policyjnych.

— Pan Manuel, ulica Lepic, nr. 112. Proszę, nie zmienił mieszkania od lat dziesięciu!

Pan Manuel był właśnie komisarzem, który prowadził śledztwo w sprawie zamordowania męża Ludwiki, pana Sallanches.

Dlaczego p. Filidor szukał jego adresu?

Filidor spojrzał na swój piękny zegarek. Było dopiero wpół do jedenastej. Mógłby jeszcze zdążyć na śniadanie.

— Ulica Lepic naprzeiw młyna de la Galette — zawołał na woźnicę.

— Mój koń trochę zmęczony — zauważył automedon.

Pan Filidor wyjął z kieszeni pięć franków i wsunął mu w rękę.

— Wio! — zawołał woźnica, zachęcając szkapę.

. . . .

Tego poranka wielki ruch panował u pana Manuela, komisarza do poleceń sądowych.

Pan Manuel dawał śniadanie.

Wstał bardzo wcześnie i podczas gdy jego żona i córka były zajęte tualetą, komisarz w sali jadalnej przyglądał się bacznie zastawie stołu.

Miał bowiem rozstrzygnąć ważną kwestję.

W przeszłym tygodniu jego dwaj koledzy pan Merville z Saint-Laurent i pan Tugeres, z prowincji, ostro się posprzeczali o tytuły. Pan Manuel obiecał prefektowi ich pogodzić. Właśnie dlatego ich zaprosił.

Otóż pan Manuel zastanawiał się, jak ma umieścić dwóch przeciwników.

Czy posadzić ich odrazu obok siebie i zmusić ich do podania sobie ręki? To byłoby może za śmiało. Pan Manuel chciał ich posadzić z dwóch stron obok pani domu. Ale którego po prawej ręce? Zacny człowiek był bardzo zakłopotany.

— Gdyby choć ten Lasserre był tutaj! tenby mi pewnie poradził. On miał zawsze dobre pomysły. Ciekawym, co się też z nim dzieje?

Zniknięcie Lasserra było ciężkiem zmartwieniem komisarza.

Pan Lasserre był to sąsiad, z którym Manuel zaprzyjaźnił się zaraz po zamieszkaniu przy ulicy Lepic; dobry i wesoły towarzysz, który grał we wszystkie gry, opowiadał znakomicie i był nieoceniony przy stole.

Stał się wkrótce niezbędnym dla Manuela. Przy każdej sposobności chwalił swego przyjaciela przed kolegami i bez końca powtarzał jego dowcipy.

Przyjaciel komisarza stał się wreszcie legendową postacią w prefekturze.

Otóż pewnego pięknego poranku przed dziesięciu laty, ten poczciwy Lasserre pożegnał się nagle z panem Manuel — „tylko na dwa tygodnie" — jak mówił. Ale płynęły dnie i miesiące, a nikt o nim nie słyszał. Może zginął na okręcie, lub w jakiej katastrofie kolejowej? Może umarł gdzie na obczyźnie?

Pan Manuel chciał zasięgnąć o nim wiadomości, ale napróżno. Lasserre bardzo gadatliwy, gdy chodziło o innych, milczał o swoich osobistych sprawach: podróżował. Ale po jakich krajach? Tego nikt nie wiedział.

Pan Manuel wreszcie się pocieszył, ale gdy tylko się znajdował w jakim kłopocie, zaraz myślał „o tym djabelskim Lasserze", który umiał tak dobrze radzić.

Jednak trzeba było się zdecydować i poczciwy komisarz postanowił umieścić dwóch przeciwników naprzeciw siebie, gdy w tem usłyszał dzwonek.

— Ach! — zawołał — już goście nadchodzą.

Ale służąca, która wyszła otworzyć, wróciła pomięszana.

— Proszę pana — rzekła — jakiś pan, który mówi, że jest pańskim przyjacielem. Nazywa się Lasserre.

— Lasserre! zawołał Manuel zdumiony.

— Tak jest, on sam, rzekł Filidor, rzucając się w objęcia przyjaciela. Lasserre, który wraca po niezliczonych przygodach, które ci opowie później, gdyż teraz jestem zanadto wzruszony. Mam nadzieję, że odnowimy nasze sąsiedzkie stosunki.

— To dziwne — rzekł komisarz — właśnie myślałem o tobie.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 147a)